

* WARSZAWA
Rada Państwa mianowała
Mieczysława Grada ambasado-
rem nadzwyczajnym i pełno-
mocnym Pol«=kiei Rzeczypospo-
litej Ludowej w Meksyku

* LONDYN
Premier Turcji Erirn wysłał
depesz* kondolencyjne do nre-
mierów W Brytanii i Kanady.
Wyraża iac w nich ubolewanie
z powodu zamordowania na
terytorium Turcji trzech tech-
ników brytyjskich przez człon-
ków organizacji anarchistycz-
ne!

* LOVDYN
Po zatwierdzeniu przez Izbę
Gmin specjalnej ustawy rządu
brytyjskiego w sprawie Ulste-
ru w. Brytania objęła bezpo-
średnią władzę w Ir-Idi Pół-
nocnej. 31 marca był w li-
sterze dniem żałoby narodo-
wej. Trwający konflikt w Ir-
Idi Północnej pociągnął wie-
l* ofiar śmiertelnych wśród
tamtejszel ludności-

* DELHI
Ogłoszono tu, że indyjski
minister spraw zagranicznych
Swaran Singh udał się z wi-
zyta do Moskwy.

* NOWY JORFEC
W zakładach amunicyjnych
w Bridgewater w amerykań-
skim stanie Massachussets do-
szło do eksplozji w wyniku
której rannych zostało co naj-
mniej 20 osób.

PROGNOZA POGODY

PIHM przewiduje na święta
pogodę bez większych zmian.
Na terenie całej Polski utrzyma się
zachmurzenie duże z większymi
przejaśnieniami, mrojącami, głów-
nie na północy kraju opady desz-
czu. Temperatura maksymalna
od 8 st na północy do 14 st. na
południowym zachodzie Polski.
Wiatry umiarkowane z kierun-
ków zachodnich



Stnmiemm
radości i acieck
życzeń
- Redakcja

Encyklopedia traktuje rzecz krótko: „Śmigus zwany także dyngusem
— rozpowszechniony w Polsce ludowy zwyczaj oblewania się wodą
w okresie świąt wielkanocnych, obecnie ograniczony w czasie do ponie-
działku wielkanocnego”.

CAF — St. Kraszewski

Dok.
na 3 sir.

Następne wydanie gazety
ukaze się we wtorek 4 bm.

Wiosna - porą nadziei

n* NATURALNEJ dramaturgii przyrody wio-
sna jest porą rodzenia i odradzania, dniem
teraźniejszym, który mieści w sobie zapo-
wiedź przyszłości i planów.

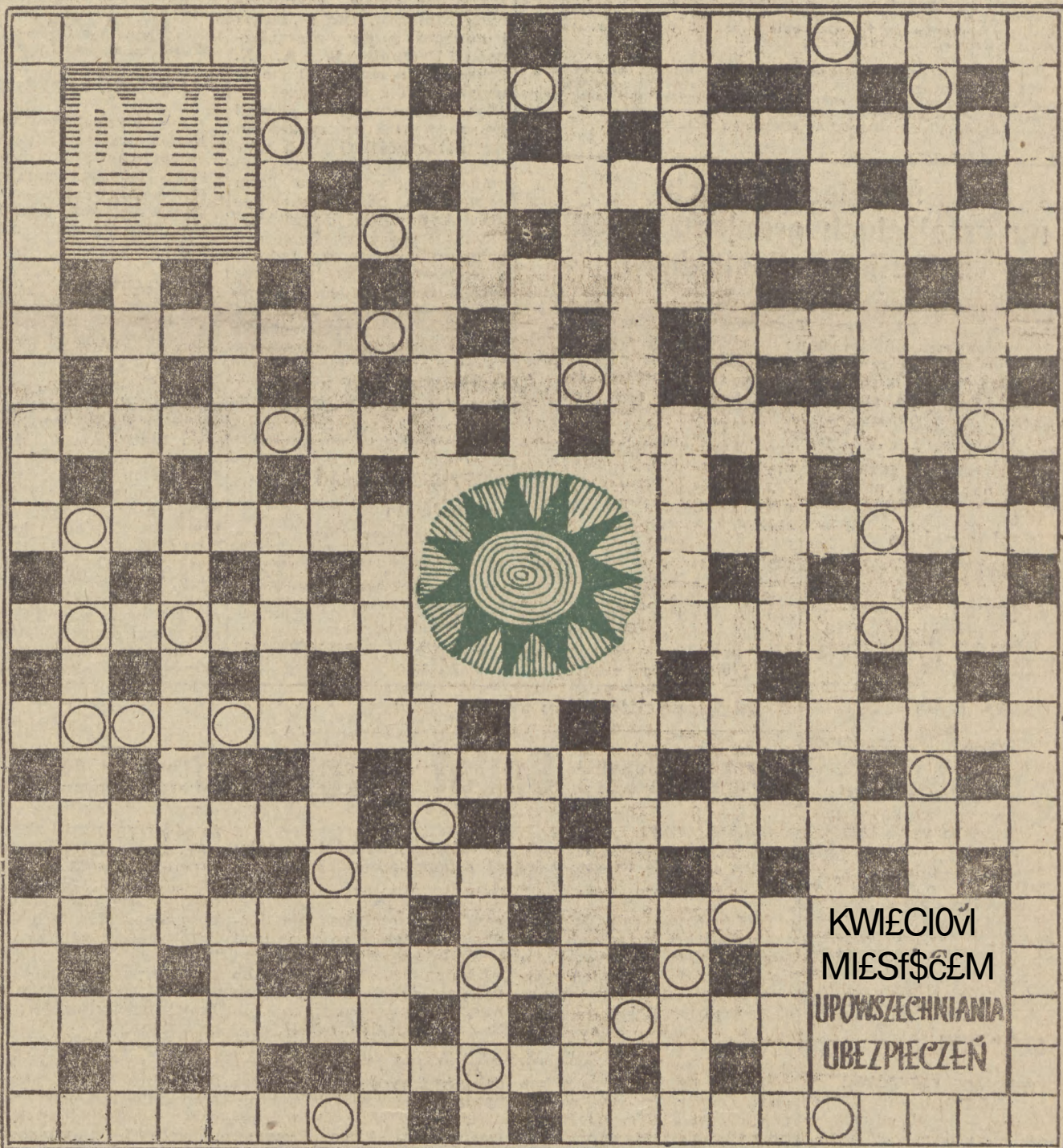
Tym razem wiosenny przyspieszony rytm
życia przyrody zbiega się nie tylko z na-
rzym indywidualnym poczuciem szansy i oczekiwania.
Tej wiosny całą naszą zbiorowość — nasz naród oży-
wia poczucie, iż lepsza przyszłość zaczyna się dzisiaj,
zależy od nas i od tego, co potrafimy zasłać i jak bę-
dziemy pielegnować oziminy zasiane wczoraj. Minio-
ny rok zostanie zaliczony przez historię jako rok ot-
warcia nowych perspektyw. Jak powiedział wybitny
uczony, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu
Frontu Jedności Narodu, prof. Janusz Czoszkowski,
społeczeństwu naszemu brakowało w ostatnich latach
szerokiego i dalekosiężnego programu rozwoju na mia-
rę potrzeb i aspiracji narodu. VI Zjazd i platforma
wyborcza Frontu Jedności Narodu dały narodowi pro-
gram nowoczesności, dały wizję i szansę dziejową mło-
demu pokoleniu, zerwały z przygnębiającym poczu-
ciem beznadziei i niemożności.

A przecież program ten nie jest ani prosty, ani łat-
wy. Jest ofensywny, ale i realny. Realizacja tych trud-
nych zadań jest możliwa dzięki szczególnie szczęśliwe-
mu sprzężeniu zwrotnemu pomiędzy programem poli-
tycznym a jego percepcją społeczną, dzięki temu, ti
założenia programowe wyzwalają najżywotniejsze siły
społeczne i najbardziej aktywne postawy. Człowiek —
jak wielokrotnie potwierdziła nasza historia najnow-
sza — może żyć i pracować w trudnych warunkach
ale nie może w pełni wykazać swych możliwości twór-
czych, nie widząc jasno określonej perspektywy roz-
wojowej.

DOKOŃCZENIE NA 3 STRONIE



CAF — Rosiak



REDAGUJE SŁUPSKI KLUB
SZARADZISTÓW PRZY PDK

KRZYŻÓWKA NR 552

Podane niżej wyrazy należy
wpisać do diagramu w taki
sposób, aby powstała prawo-
dłowa krzyżówka. Litery w krat-
kach oznaczonych kółeczkami
— czytane kolejno rzędami
oziomymi — utworzą aktual-
ne hasło.

Wyrazy 4-literowe: HURT.
SOWA, TAKS, TUJA.
5-literowe: AKANT, ALBIN,
ASSOS, ATEST. CEBER, ELA-

NA, EOCEN, GLEBA, KANUT,
KAWAŁ, KOPRA, KREDO.
MÓWCA, NAWYK, NERON
ORNAK, OSCAR, OSTEW
RAKSA, RATKI, START, STOK
TAJGA, TARYM, UPUST, WIA-
TA, WIEKO, ŻUREK.

6-literowe: ĆWIKŁA, DE-
RESZ, ESTERA, OKŁASK, PO-
DOLE, RIAZAN, RZE2BA, SU-
TASZ, UNESCO, ZNAWCA
7-literowe: AMITOZA, BU-
TELKA, CZARTER. KASZTEL
STĄGIEW, TRAPANI.

8-literowe: DRAPERIA, KOM-
PANIA, LATARNIA, NIEPO-
KÓJ. NORMATYW. OKTA-

WIAN, PŁUKANIE, REKTORAT
STAROSTA. SZERSZEŃ,
9-literowe: AMALGAMAT
ATARAKSJA, ENIGMATYK
INKWIRENT, RZEMIOSŁO
SANGWINIK, STALAKTYT, TC
POLOGIA, TRANSPORT. ZA-
KONNICA.

10-literowe: AKROTERION,
OSTROZNOŚĆ.

11-literowe: ANTRACHI-
NON, ORGANIZATOR.

Ułożył „BUK”

Rozwiązanie, którego treść
stanowi hasło propagowa-
nych w tym miesiącu przez

PZU ubezpieczeń, prosimy
naaestać do redakcji w Ko-
szalinie — wytyczne na kar-
tach pocztowych 7 aopiskiem
„KRZYŻÓWKA NR 592” —
w terminie siedmiodniowym.
Nagrody ufundowane przez
Oddział Wojewódzki PZU w
Koszalinie:

1. MATERAC TURYSTYCZ-
NY.
2. KOCHER TURYSTYCZNY
3. LAMPKA NOCNA.

Prócz tego, jak co tydzień
— rozlosowanych zostanie
wśród Czytelników 5 NAGRÓD
KSIĄŻKOWYCH.

24 GODZINY

• **czicmsnaw**

* POLSKĘ OPUŚCIŁA DELEGACJA WYDZIAŁU PROPAGANDY KC KPZR, której przewodniczył A. Jakowlew — członek Centralnej Komisji Rewizyjnej i zastępca kierownika Wydziału Propagandy KC KPZR. Goście radzieccy w czasie pobytu w naszym kraju w dniach od 22 do 30 bm., zapoznali się z problematyką pracy ideologicznej PZPR.

* DO JAUNDE W KAMERUNIE UDAŁA SIE delegacja Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej w składzie: pos. H. Skro bisz — sekretarz zarządu i pos. M. Szczepański członek zarządu PGUM. Delegacja weźmie udział w mającej odbyć się w dniach 3—9 kwietnia br. sesji Rady Unii Międzyparlamentarnej.

...I NA ŚWIECIE

* W HELSINKACH TRWA XVI Zjazd Komunistycznej Partii Finlandii. Na Zjazd przybyły liczne delegacje zagraniczne. Obecnie jest również 3-osobowa delegacja PZPR z zastępcą członka Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR, St. Kania.

* PREZYDENT JUGOSŁAWII I NACZELNY DOWÓDCA SIŁ ZBROJNYCH tego kraju, marszałek Tito oryzją na wyspie Brioni ministra obrony ZSRR, marszałka Greczkę. Greczko przebywa w Jugosławii z wizytą oficjalną.

* ZGODNIE Z POSTANOWIENIEM RADY MINISTRÓW LUDOWEJ REPUBLIKI BULGARII krajom rozwijającym się udzielone zostaną przez Bułgarię ulgi celne. Postanowienie wchodzi w życie 1 kwietnia 1972 r. i obowiązywać będzie 10 lat.

* WICEPREMIER ZSRR, NOWIKOW PRZYJĄŁ na Kremlu dyrektora francuskich zakładów samochodowych „Renault”, Pierre'a Drefusa. Omawiano kwestie rozwoju współpracy między radzieckimi organizacjami gospodarczymi a towarzystwem „Renault”.

* STAŁY PRZEDSTAWICIEL ZSRR PRZY ONZ, MALIK, OŚWIADCZYŁ, że jego kraj będzie zmuszony zrezygnować z udziału w międzynarodowej konferencji ONZ na temat ochrony środowiska, która ma się odbyć w Sztokholmie, jak również z przygotowań do tej konferencji, jeśli nie zostaną stworzone warunki dla pełnoprawnego udziału w obradach delegacji NRD.

* MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH DRW NAPIETNOWAŁO „jako cyniczny sabotaż”, mający na celu stopniowanie konferencji paryskiej w sprawie Wietnamu, decyzje prezydenta Nixona wycofania się USA z udziału w jej obradach na czas nieograniczony i postawienie twardych warunków, jeśli chodzi o wznowienie konferencji.

* W OŚWIADCZENIU OPUBLIKOWANYM PRZEZ AGENCJĘ NOWYCH CHIN, MSZ ChRL wezwało USA aby nie gwałtowały przyszłości i nie sabotowały rokowań paryskich oraz aby zaakceptowały siedmiopunktowe propozycje pokojowe Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Wietnamu Południowego.

Świąteczny ruch na przejściach granicznych NRD z Berlinem Zachodnim

BERLIN (PAP)

Korespondent PAP Języ Tomaszewski do. uosf:

W piątek nastąpiło ogromne nasilenie ruchu na przejściach granicznych między stolicą NRD a Berlinem Zachodnim. Przejścia te otwarto dla zachodnich berlińczyków w ubiegłą środę rano, ale przez pierwsze dwa dni ruch był unikomy.

Rozległy teren wokół Dworca Friedrichstrasse, gdzie znajduje się największe przejście

32 osoby zabite 135 rannych

TRAGICZNA KATASTROFA KOLEJOWA W RPJ

LONDYN (PAP)

Jak donosi z Johannesburga agencja Reutersa dyrekcja kolei w RPA podała, że co najmniej 32 osoby zostały zabite, a 135 rannych w katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się w piątek rano w północnej części Transwalu.

Katastrofa powstała wskutek wykoślenia się lokomotywy i ośmiu wagonów na moście między Potgietersrus i Opblaas, w odległości około 320 kilometrów od Johannesburga.

NAGRODZENI

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 590:

Poziomo: — poseł, odsiecz, Radom, owocnia, anortyt, Bahama, Tromso, trakcja, gabaryt, lokum, Estonia, sonda.

Pionowo: — perła, sadło, łomot, istota, pełnia, szpara, wybory, Ner, rum, huk, maj, tygiel, orbita, stront, atlas, cekin, armia.

NAGRODZENI

Nagrody książkowe za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki nr 590 — wylosowali:

1) Anna Bartosik, Mirosław, ul. Dworcowa 2, m. 4, powiat Wałcz.

2) Danuta Czapka, Drawsko Pomorskie, ul. Złocieniecka 2, m. 3.

3) Elżbieta Lipińska, Biało-gard, os. Chopina 5 g, m. 12.

4) Jarosław Sobiegraj, Słusk, ul. Rybacka 21, m. 3.

5) Józef Wolańczyk, Stawno, ul. Jedności Narodowej 36.

• 52.

Pomyślne wyniki I kwartału w przemyśle

Więcej węgla, miedzi i stali

WARSZAWA (PAP)

Z całego kraju napływają meldunki o pomyślnej realizacji zadań planowanych I kw. br. Mówią one o ponadplanowej produkcji wielu potrzebnych gospodarce wyrobów, o zwiększonej produkcji towarów na potrzeby rynku i eksportu, o tym, że od pierwszych miesięcy tego roku załogi przystąpiły do wykonania dodatkowych zadań podjętych w odpowiedzi na list Sekretariatu KC PZFR i Prezydium Rządu.

Z nadwyżką 95 tys. ton węgla zrealizowały zadania wydobywcze I kw. br. załogi kopalń węgla kamiennego. Plan wydajności pracy za ten okres został wykonany w 101,4 proc. Warto podkreślić, że w marcu br. nasze górnictwo 5-krotnie wydobyciło ponad pół miliona ton węgla dziennie, a średnie dobowe wydobycie było w I kw. br. o 24,4 tys. ton wyższe niż w analogicznym okresie ub. r.

Bardzo dobrymi wynikami zamknęli realizację zadań II kwartału br. hutnicy żelaza

i stali. Wyprodukowali oni dodatkowo 23,6 tys. ton koksu ponad 15 tys. ton surówki, prawie 70 tys. ton stali, przeszło 36 tys. ton wyrobów walcowanych i 1100 km rur. Na uwagę zasługuje, że załogi hut Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali wytwarzają obecnie w ciągu doby o blisko 1.000 ton stali, 340 ton koksu i 28 km rur stalowych więcej niż w I kw. 1971 r.

O znacznym przekroczeniu zadań I kw. i poważnym wkładzie zajęci w „Akcję 20 miliardów” donoszą górnicy i

hutnicy lubińsko-głogowskiego zagłębia miedziowego. Zwiększone o 30 proc. w stosunku do analogicznego okresu ub. r. zadania planowe I kw. załogi kombinatu górniczo-hutniczego w Lubinie zrealizowały z nadwyżką 156 tys. ton rudy, ponad 2,1 tys. ton miedzi w koncentracji i 1670 ton miedzi elektrolitycznej.

Żałoga Jelczańskich Zakładów Samochodowych wykonała plan I kw. w 106 proc., a wartość uzyskanej dodatkowej produkcji wynosi 68 mln zł. W ciągu 3 pierwszych miesięcy br. z bramy tej wielkiej fabryki wyjechało 69 dodatkowych autobusów miejskich, 6 przyczep autobusowych, 8 samochodów warsztatowych. Ponadto przeprowadzono w tym okresie remonty kapitalne 45 autobusów miejskich dla przedsiębiorstw komunikacyjnych kraju.

Za pokojem i współpracą w Europie

BONN (PAP)

Minister spraw zagranicznych Finlandii, O. Matti i minister spraw zagranicznych Holandii W. K. N. Schmelzer powiedzieli się w wywiadzie dla postępowej zachodniemieckiej agencji prasowej PPA za zwołaniem Ogólnoeuropejskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Obaj politycy podkreślili, że taka konferencja państw europejskich doprowadzi do zmniejszenia napięcia w Europie i polepszy współpracę państw o odmiennych ustrojach społeczno-gospodarczych. Ministrowie wyrazili przekonanie, że taka konferencja pozwoli ostatecznie elementom konfrontacji na arenie międzynarodowej i zapoczątkuje fazę współpracy między państwami europejskimi.

Kosztowny błąd

TOKIO (PAP)

Wielka japońska firma samochodowa „Nissan” oświadczyła, że wycofuje z rynku ponad 160 tysięcy sztuk samochodów osobowych „Datsun 1600” oraz ciężarówek na skutek ujawnienia w nich błędów konstrukcyjnych w hamulcach hydraulicznych.

Ponad 124 tys. samochodów tego typu zostało już sprzedanych do USA, Kanady, Australii i Europy.

Trwa ofensywa sił wyzwoleniczych

Wietnamu Południowego

Hyragan pocisków i rakiet miciędzy bazy wroga

LONDYN, PARYŻ, NOWY JORK (PAP)

Siły wyzwolenicze Wietnamu Południowego prowadzą zakrojone na szeroką skalę operacje ofensywne przeciwko ugrupowaniom wojsk reżimowych i amerykańskich. W czwartek i piątek patrioci zaatakowali wiele nieprzyjacielskich obiektów wojskowych w pobliżu strefy zdemilitaryzowanej. Trwają również zacięte walki na Półwyspie Centralnym, w pobliżu dawnej stolicy cesarskiej Hue oraz w delcie Mekongu.

Wzmoczoną działalność oddziałów Narodowego Frontu Wyzwolenia potwierdza nawet dowództwo amerykańsko-saigonskie. Przyznano, że na bazę „Charley” bronią przez wojska reżimowe spadło ponad tyśiąc pocisków partyzanckich wszystkich kalibrów, na bazę „Gio Linh” ponad 100 pocisków, bazę „Mai Loc” przeszło 600. Na terenie artyleryjskiej bazy „Alpha-2” i pozycjach saigonskich w rejonie miasta Dong Ha eksplodowało kilkadziesiąt pocisków moździerzowych ciężkiego kalibru i rakiet. Wszędzie te obiekty położone są w północnej części kraju, w pobliżu strefy zdemilitaryzowanej. Ataki sił wyzwoleniczych — zdaniem obserwatorów — przypominają słynną ofensywę

wę Narodowego Frontu Wyzwolenia podczas święta „Tet” w roku 1969 oraz szturm na bazę amerykańską Khe Sanh w roku 1968.

Agencja AFP donosi z Saigonu, że od początku działań wojennych w Wietnamie Południowym nie notowano tak silnego ostrzału artyleryjskiego Armii Wyzwoleniczej, jak w ciągu ostatnich 24 godzin.

Z ostatnich doniesień wynika, że oddziały reżimowe wycofały się z obozu wojskowego w pobliżu Mai Loc w wyniku ataku sił wyzwoleniczych. Przypuszcza się, że nieprzyjaciel doznał dotkliwych strat w ludziach i sprzęcie.

Wyrazy głębokiego współczucia
Piotrowi Juraszczykowi
z powodu śmierci ŻONY składają

DYREKCJA,
RADA ZAKŁADOWA
i WSPÓŁPRACOWNICY
WOJEWÓDZKIEGO
ZAKŁADU TRANSPORTU
MLECZARSKIEGO
w KOSZALINIE

POSIEDZENIE NOWO WYBRANEJ RADY MINISTRÓW

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, w piątek odbyło się inauguracyjne posiedzenie nowo wybranej Rady Ministrów z udziałem przewodniczących prezydentów wojewódzkich rad narodowych.

Na posiedzeniu omawiany był projekt 5-letniego planu społeczno — gospodarczego kraju oraz ocena sytuacji gospodarczej w I kwartale br.

1.286.636

członków liczy ZMS

WARSZAWA (PAP)

W Warszawie obradowało Prezydium ZG ZMS, w czasie którego omówiono struktury szeregów organizacyjnych Związku.

ZMS liczy obecnie 1.286.636 członków. W ciągu ubiegłego roku wstąpiło w szeregi organizacji 333.189 dziewcząt i chłopców, w tym 40 proc. stanowiła młodzież pracująca. Największy wzrost szeregów organizacji zanotowano w województwach rzeszowskim, wrocławskim, katowickim i kieleckim.

Przyjęto wnioski określające główne kierunki działań zmierzających do dalszego umocnienia szeregu Związku w środowisku młodzieży robotniczej, wśród uczniów szkół przyzakładowych oraz wśród młodej kadry nauczycielskiej. Znaczna część 3,5 mln rzeszy młodzieży podejmującej pracę zawodową w bieżącym 5-leciu otrzyma zatrudnienie w dziale usług.

Rowerem wzdłuż granicy

(Inf. wt)

Otwarcie granicy między Polską a Niemcami nasunęło dziennikarzowi „Freie Erde” w Neubrandenburgu myśl urzędzenia letniej wycieczki rowerem wzdłuż Nysy Łużyckiej i Odry. Red. Richard B. zamierza przebyć trasę od Zgorzelca do Szczecina w ciągu dwu tygodni. Do towarzystwa zaprosił on przedstawiciela naszej Redakcji. Najprawdopodobniej partnerem kolegi z „Freie Erde” będzie najlepszy rowerzysta „Głosu” (z)

Z Bliskiego Wschodu

Prezydent Sadat potępia plan Husajna

KAIR (PAP)

Prezydent Sadat wygłosił przemówienie do żołnierzy egipskich w czasie wizyty w jednej z jednostek stacjonujących w delcie Nilu.

Szef państwa egipskiego potępił plan króla Jordani Husajna, dotyczący utworzenia po obu stronach Jordanu zjednoczonego królestwa arabskiego, podkreślając, że godzi on w kwestię palestyńską. Prezydent oświadczył, że w wypadku realizacji projektu monarchy hasymidzkiego, konflikt z Izraelem stałby się problemem granic. Dodał on przy tym, że zjednoczone królestwo króla Husajna byłoby

rezultatem porozumienia Jordani z Izraelem, po czym rząd izraelski rozpocząłby przetargi z Egiptem, zmierzające do aneksji rejonów położonych na Półwyspie Synajskim lub Szarm El Szejka.

Prezydent Sadat podkreślił, że sytuacja na Bliskim Wschodzie jest poważna i jeszcze bardziej pogarszają ją ostatnie posunięcia USA, podjęte z pośrednictwem króla Husajna. Stwierdził on, że Egipt nie mo-

że oddać ani piędzi ziemi okupowanych terytoriów, ani też targować się na temat praw narodu palestyńskiego, jak to czyni król Husajn, który próbuje wyprzedzić jego interesy. Szef państwa egipskiego podkreślił, że decyzja Egiptu w sprawie podjęcia walki o wyzwolenie okupowanych przez Izrael terytoriów jest nieodwracalna.

Prezydent Sadat oskarżył USA o potęgowanie kryzysu bliskowschodniego przez dostarczanie Izraelowi myśliwców bombardujących typu „Phantom” i innej nowoczesnej broni.

Plon reorganizacji rządu USA

WASZYNGTON (PAP)

Prezydent Nixon skierował do Kongresu USA ośrodek z propozycją reorganizacji rządu USA. Nixon proponuje likwidację ministerstw spraw wewnętrznych, handlu, pracy, zdrowia, oświaty i opieki społecznej, budownictwa mieszkaniowego oraz ministerstwa transportu. Proponuje on utworzenie 4 nowych ministerstw rozwoju regionalnego, bogactw naturalnych, rozwoju ekonomicznego i „zasobów ludzkich”.

Przewiduje się także poważną reorganizację ministerstwa rolnictwa. Zdaniem Nixona, taka reforma ułatwiłaby znacznie pracę aparatu wykonawczego, likwidując przerosty biurokratyczne.

W dniu 29 marca 1972 r., ku zmarła w wieku lat 33

Władysława Locher

długoletni pracownik MHD w Koszalinie.

W Zmarłej tracimy cenionego pracownika,

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POIR oraz WSPÓŁPRACOWNICY

W dniu 29 marca 1972 roku zmarł w Warszawie

tow. Ryszard Płaska

zastępca naczelnego dyrektora Zjednoczenia Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”.

Zmarły był długoletnim działaczem partyjnym i społecznym, zasłużonym w organizacji kolportażu w Polsce. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz wieloma innymi odznaczeniami i odznakami.

Cześć Jego Pamięci!

DYREKCJA, POP, RADA ZAKŁADOWA oraz PRACOWNICY PUPIK „RUCH” w KOSZALINIE

PRAWDA? NIEPRAWDA?

Błyskowiczny konkurs

Spójrzcie na datę wydania gazety: 1 kwietnia. Wierni pociesznej tradycji powołaliśmy ją na „współtwórczynię” dzisiejszego „Głosu Tygodnia”. Ażeby zabawa była wspólna, ogłaszamy

BŁYSKAWICZNY KONKURS DLA CZYTELNIKÓW
Odpowiedzcie:

- a) czy są w dzisiejszej gazecie wiadomości nieprawdziwe, wymyślone?
b) które?

Odpowiedzi napiszcie na kartkach pocztowych (wyłącznie) i wyślijcie do nas, najpóźniej we wtorek 4 kwietnia. Wśród tych, którzy nie popełnią błędu rozlosujemy 5 wartościowych nagród książkowych, ponadto przyznamy im tytuł „PRIMI LECTORIS” („Pierwszego Czytelnika”).

Nasz adres: Koszalin, A. Lampego 20. Przy adresie prosimy o sygnaturkę (literę) „P. A.”

Wiosna - porą nadziei

'Dokończenie z 1 stron'

Przedstawiona narodowi i uzgodniona z nim w toku szerokiej społecznej dyskusji perspektywa rozwoju państwa połączona z widocznymi dokonaniem roku 1971 przełamuje barierę psychologiczną, przezwycięża apatię i bierność społeczną. Uruchamia siły, które w naszej przeszłości owocowały już nieraz dokonaniem o wymiarze historycznym.

Oczywiście, **nowy styl**, to zaledwie zapowiedź i początek głębokich przeobrażeń gospodarczych, społecznych i politycznych. Nie dokonają się one jednak same. Nie brak jeszcze w naszej codziennej rzeczywistości niekompetencji, bezduszności, przypadkowej oceny ludzi i zdarzeń, woluntaryzmu, gnuśności, zastania się papierkiem czy stanowiskiem. Łatwiej bowiem wydać słuszną decyzję, niż przeorać ludzkie umysły, przełamać wygodne nawyki i stereotypy zachowań. Łatwiej wytyczać program, niż przezwyciężyć zaśnięte obyczaje, niż зараzić ludzi duchem ryzyka i inicjatywy, niż wykarzczać tak szkodliwe w społecznych skutkach — przekonanie, że „nie warto się wychylać”.

Rozległy, dalekosiężny i ambitny program apeluje do sił społecznie najwartościowszych, tworzy szlachetną presję preferowania wysokich kwalifikacji i ofiarności, zdrowych postaw, wykraczających daleko poza małopostkowy indywidualny interes. Tego nam właśnie brakowało; rozdział między słowami i czynami prze stał istnieć, powstała szansa stworzenia pełnej tożsamości pomiędzy hasłami i działaniem, pomiędzy tym co myśli się i mówi „oficjalnie” i prywatnie.

Tegoroczna wiosna jest porą dobrych siewów i obiegających plonów. Warto, abyśmy to sobie dobrze uświadomili, bowiem realizacja wielkiego programu, bardziej niż kiedykolwiek zależy dziś od nas samych.

(AR)

Zgłosił się mistrz

HENRYK SZORDYKOWSKI POBIEGNIĘ W PRZEŁAJU „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO”

Napływają już zgłoszenia do organizatorów VI Ogólnopolskiego Biegu Przełajowego o Puchar Redakcji „Głosu Koszalińskiego”, który w tym roku rozegrany zostanie 9 kwietnia na Górze Chełmskiej w Koszalinie.

Wczoraj otrzymaliśmy bardzo przyjemny list z Krakowa. Swoją udział w naszej imprezie potwierdził **Henryk Szordykowski** (Wawel Kraków), który startować będzie w głównym biegu na dystansie 6000 m.

Nazwisko H. Szordykowskiego nie wymaga reklamy. Przy pominiemy tylko jego najważniejsze sukcesy osiągnięte w ostatnich dwóch latach — **halowy mistrz USA na 1500 m**, **halowy mistrz Europy srebrny medalista z mistrzostw Europy w Helsinkach**, **przełajowy mistrz Polski na rok bieżący**.

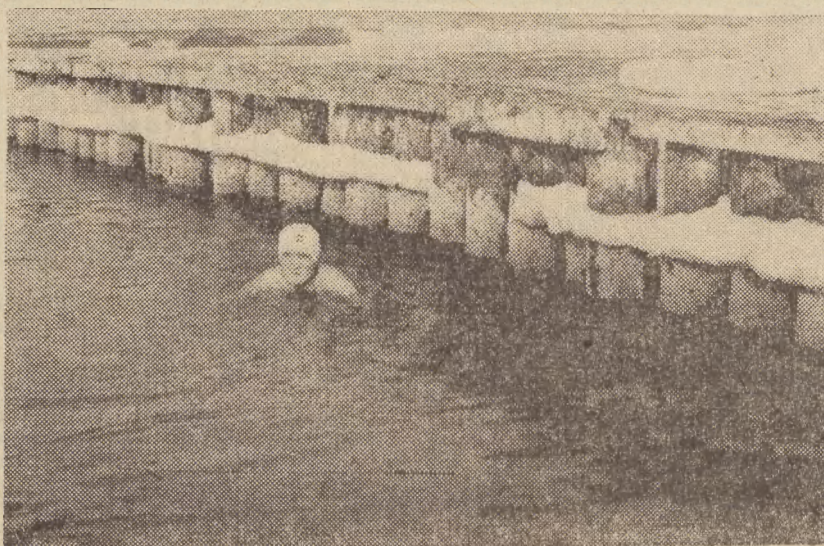
Po chińskie; eksplozji nuklearnej

NOWY JORK (PAP) Przedstawiciel władz stanu Georgia podał do wiadomości, że na terytorium tego stanu trwają opady radioaktywne — rezultaty próby nuklearnej przeprowadzonej w Chinach ludowych dnia 18 marca br. Już uprzednio przedstawiciel komisji energii atomowej V Waszyngtonie ujawnił istnienie opadów radioaktywnych w zachodnich rejonach USA, na skutek eksplozji chińskiej bomby nuklearnej.

Tytuł mistrza Polski Szordykowski wywalczył w ub. niedziele.

Nie potrzebujemy też dodawać, że z nazwiskiem Szordykowskiego wiążemy duże nadzieje na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium. Właśnie start w Koszalinie będzie kolejnym sprawdzianem formy tego świetnego lekkoatlety przed olimpiadą. (sf)

Koło- brzeski „mors”



To zdjęcie wykonano w tym roku, gdy była prawdziwa zima, z prawdziwym śniegiem i mrozem. Dokładnie 20 lutego, wtedy to 71-letni mieszkaniec Kołobrzegu, p. Henryk Pip, starym swoim zwyczajem zanurzył się w bałtyckie fale, na

oczach garstkę po uszy opatulonych widzów. Kołobrzeski „mors” bierze takową kąpiel 8—10 razy w ciągu zimy. Fakt ten pozostawiamy bez komentarza, do uznania i zastosowania przez ewentualnych naśladowców p. Pipa.

Trzydzieści dni PAMIĘCI NARODOWEJ

WARSZAWA (PAP)

Co roku kwiecień obchodzony jest w Polsce jako MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ. W tym czasie przypominamy opinii publicznej całego świata o milionach ofiar, jakie ponieśliśmy w zmaganiach z hitleryzmem, o walkach żołnierza polskiego na wszystkich frontach II wojny światowej. Składamy kwiaty na grobach poległych i w miejscach pamięci narodowej. Oddajemy hołd tym, którzy polegali we wrześniu 1939 r. i tym, którzy pomścili agresję hitlerowskich Niemiec, uczestnicząc w szturmie Berlina. Czcimy też pamięć żołnierzy radzieckich, którzy polegali wyzwając naszą Ojczyznę.

Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Związek Bojowników o Wolność i Demokrację wystosowały do społeczeństwa apel, przypominający o bohaterstwie i męczeństwie naszego narodu w latach ostatniej wojny, jak i tych, którzy już wcześniej walczyli o wyzwolenie narodowe i społeczne — o bojownikach walk rewolucyjnych z lat 1905 i 1917, powstańcach śląskich i wielko polskich, uczestnikach walk w Hiszpanii.

Tak jak w przeszłości Polacy walczyli „za waszą i naszą wolność” tak dziś solidaryzujemy się z narodami walczącymi o swą niezawisłość. Popieramy bohaterską walkę narodów: Wietnamu, Laosu i Kambodży, potępiamy akty agresji izraelskiej. Popieramy zwołanie ogólnoeuropejskiej konferencji, poświęconej problemom bezpieczeństwa i współpracy.

W kwietniu odbędzie się wiele imprez i uroczystości poświęconych pamięci tych, którzy walczyli i ginęli za wolność Ojczyzny. Tradycyjnym zwyczajem ZBoWiD zorganizuje Tydzień Międzynarodowej Solidarności Kombatanów i Ofiar Wojny. Po raz pierwszy w tym roku odbędą się 15 kwietnia obchody Dnia kombatanów.

Miesiąc Pamięci Narodowej przypomina młodemu pokoleniu najpiękniejsze karty bo-

haterskiej walki Polaków. Dla młodych ludzi powinny one się stać źródłem siły i twórczego entuzjazmu w kontynuowaniu dzieła ojców, w budowie jutra Polski Ludowej.

„Meteor” na orbicie

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS poinformowała, że 30 bm. w Związku Radzieckim wystrzelono sztucznego satelitę Ziemi „METEOR”, którego podstawowym zadaniem jest przekazywanie na Ziemię bieżącej informacji meteorologicznej.

SZCZECIN (PAP)

DRUGI 55-tysięcznik m/a „Politechnika Szczecińska”, zbudowany w Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej, gotowy jest już do eksploatacji. 30 bm. na statku, który znajduje się już w świnoujskim porcie, odbyło się uroczyste podniesienie bandery.

M/s „Politechnika Szczecińska” jest 107 z kolei jednostką wchodzącą w skład flotylli

Świąteczny „najazd” Szwedów na Polskę

SZCZECIN (PAP)

Od kilku dni wzmoczone przezozy pasażerskie notuje się

na polskich promach morskich kursujących między Świnoujściem i szwedzkim portem Ystad. Wśród pasażerów najwięcej jest obywateli szwedzkich, którzy przejeżdżają do naszego kraju na Święta Wielkanocne. Jak informuje dział pasażerski szczecińskiego zakładu PT.O, oba polskie promy „Gryf” i „Skandynawia” w ciągu ostatnich kilku dni przy

(Dokończenie ze str. 1)

Wprawdzie kubetek zimnej (czystej!) wody. wylany na głowę — nikomu jeszcze nie zaszkodził, a niejednemu nawet pomógł — jest jednak faktem, że powulgarne jeszcze przed kilkunastu laty zbiorowe oblewanie się zanika, że żywy (raczej — mokry) do niedawna obrzęd staje się już tylko archaicznym elementem tradycji. Jeszcze tylko na wsi zabłąkany mieszczuch może się przekonać o sile tej tradycji, jeszcze tylko luau we zespoły aranżują gdzieś niegdzie niecodzienną uroczystość.

Garniec wody zastępuje jednak na ogół flakonik „przemysławki”. Takie to wytworne czasy...



Śmigło na Koszalinie

Drugi 55-lysięcznik luż pod banderii PŻM

Polskiej Żegluga Morskiej, Wraz z jej przekazaniem ogólną tonaż szczecińskiego armatora osiągnął 1 mil 263 tys. DWT. Polska Żegluga Morska jest więc największym przedsiębiorstwem armatorskim w naszym kraju. Nowy motorowiec wraz z prototypową

jednostką z tej serii m/s „Manifest Lipcowy” są największymi jednostkami w całej polskiej flocie handlowej. W pierwszy rejs m/s „Politechnika Szczecińska” wyruszy do Japonii. Dowodzić nim będzie kpt. ż.w. Zygmunt Batko,

wiozły do Świnoujścia ponad 2,5 tys. pasażerów. Szczyt przezozy zanotowano 31 marca. „Gryf”, który przybył do Świnoujścia o godz. 7.00 rano przywiozł ponad 1.000 osób oraz kilkaset samochodów osobowych. Promy kursować będą także w święta.

Najwięcej, gdyż 50 procent przybywających pozostaje na wybrzeżu szczecińskim. Spora ilość mieszkańców północy udaje się także na wycieczki samochodowe do Warszawy, Krakowa, a nawet na Mazury. Dla niektórych z turystów skandynawskich przyjazd do Polski na święta stał się już swego rodzaju tradycją.

Irlandzka wfelkrnoc przy huku bomb

LONDYN (PAP)

Niewesoło zapowiadała się święta wielkanocne w Irlandii Północnej. Miniony czwartek był pierwszym dniem formalnego przejęcia władzy w Północnej Irlandii przez Londyn. Tego dnia przybył do Belfastu William Whiteław minister pełnomocny do spraw Irlandii Północnej. Przybyciu jego towarzyszyły eksplozje bomb i strzelanina prawie w całej prowincji.

Łącznie 32 osoby zostały rane w wyniku wybuchów bomb. W miejscowości Omagh wybuch ładunku umieszczonego

w samochodzie ranił 6 osób, podobna eksplozja w Lisburn — 18 osób. Ogółem eksplozji ładunków wybuchowych naliczono w całej Irlandii 8. Podczas strzelaniny między żołnierzami brytyjskimi i członkami IRA w Belfaście zabita została kobieta.

Agencja Reutersa zwraca uwagę, że w ostatnich latach święta wielkanocne były zawsze bardzo burzliwe w Irlandii Północnej ze względu na gwałtowne nasilenie się w tym okresie wrażliwości między katolikami i protestantami.

Wizje i realia

MOSKWA MA SIĘ STAĆ WZORCOWYM MIASTEM PANSTWA BUDUJĄCEGO KOMUNIZM. Jaki będzie kształt tego gigantycznego zespołu miejskiego po latach, które zapewniają wykonanie wszystkich generalnych założeń, czyli, jak będzie wyglądała Moskwa po zrealizowaniu generalnego planu rozbudowy i rekonstrukcji? Szczegółowo wiedzą to tylko architekci. Ich wizje udostępniane od czasu do czasu zwykłym śmiertelnikom przy różnych okazjach, dotyczą raczej bryły architektonicznej, owych z rozmachem nakreślonych szkiców, na których jakiś tylko zabłąkany zabytkowy obiekt pozwala zlokalizować plany i dopasować do dnia dzisiejszego. Wizje takie są piękne, ale ludzie ciągle pamiętają o tym, że oni albo ich dzieci będą tu mieszkać i pracować, stad tak samo ważne, jak piękno architektonicznej bryły, są dla nich komunikacja, handel, obiekty kulturalne.

A więc jaka będzie Moskwa lat dwutysięcznych?

DLA 10 MILIONÓW

Po pierwsze, Moskwa przyszłości będzie na pewno jednym z największych miast świata liczącym 10 milionów mieszkańców. Po drugie — w odróżnieniu od częstych kłopotów naszych projektantów — Moskwa nie musi się liczyć z przestrzenią, gdyż w każdym kierunku od obecnych jej granic są tereny odpowiednie dla zabudowy. Po trzecie nowa Moskwa będzie projektowana w oparciu o wszystkie najlepsze doświadczenia nowoczesnych miast z uwzględnieniem rozwiązań perspektywicznych.

Tak więc — wychodząc naprzeciw tym głosom, które zwracają uwagę na zbyt wielkie różnice między centrum a peryferiami — projektuje się budowanie miasta w oparciu o 7 dzielnic centralnych. Będą one rozmieszczone w okolicach Chimek, wystawy osiągnąć gospodarki radzieckiej. Bo rysowski Prudów czy Le ninowskiej Zastawy.

W centrach tych przewidyje się także lokalizację tego, co obecnie ma tradycyjne centrum Moskwy — teatry, kina, pawilony handlowe, filharmonie itd. Do mieszkalny, wysokie, na 9 do 16 pięter, otoczone parkami i skwerami, okraszać będą wieżowce instytucji i gmachów użyteczności publicznej o wysokości od 25 do 40 pięter.

Takie rozwiązanie odciąży dzisiejsze centrum od ruchu handlowego i pozwoli na jego rekonstrukcję jako dzielnicy zabytkowej. Do-

my związane z życiem wybitnych polityków, pisarzy, działaczy rewolucyjnych, zrekonstruowane i odnowione, zamienione będą w muzea, biblioteki czy filie tych placówek.

WYPOCZYNEK

Z myślą o wciąż wydłużającym się czasie odpoczyn-

Moskwa
rok
2000

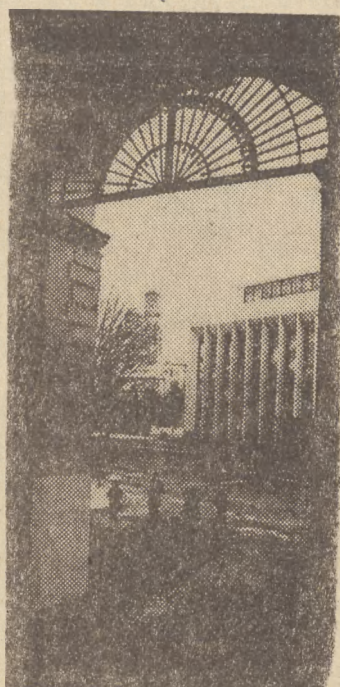
ku, wiele miejsca i uwagi poświęcają architekci rejonom, które nazwać będzie można „rajem młodzieży”. W okolicach Komsomolskiego Prospektu powstanie Pałac Młodzieży. Nad rzeką Moskwą urządzony zostanie dziecięcy park „Kraina Cudów”. O ile amerykański „Disneyland” przypomina czasy przeszłości, o tyle moskiewska „Kraina Cudów” wybiegać będzie poza rok 2000. Poczynione już szkice tego ogrodu przyominają krajinę z powieści Lema.

W okolicy dzisiejszego Nowego Cyrku ma powstać „młodzieżowa kraina muzyki”. Podobnie unikalne w swych rozwiązaniach architektonicznych, jak i programowych instytucje powstaną także dla dorosłych.

NAJWAŻNIEJSZE METRO

Pora teraz odpowiedzieć na pytanie, jak w tym olbrzymim skupisku będą się ludzie poruszać, jak będzie wyglądała komunikacja?

Główny ciężar weźmie na siebie oczywiście metro. Je go dzisiejsza sieć będzie jedynie szkieletem przyszłych rozwiązań. Wystarczy wiedzieć, że długość linii metra, wynosząca obecnie 140 km, wzrośnie w roku 1990 do 320 km, aby w pełni ocenić rolę tego rozwiązania. Jeśli chodzi o ko-



Pałac Zjazdów, zbudowany w 1961 r. z białego marmuru i szkła, według projektu Łosochina. CAF — CTK

munikację naziemną, to problem jest nie prosty, zważywszy, że do końca realizacji planu generalnego, skromnie licząc, będzie poruszać się po Moskwie około 600 tysięcy samochodów osobowych, a w najbliższej perspektywie po roku 2000 około 1.200 tysięcy pojazdów. Dlatego już teraz projektuje się obok istniejących obwodnic miejskich budowanie kilku magistrał szybkiego ruchu, przebiegających bezkolizyjnie systemem siatkowym nad i pod miastem. Łączy się to z budową podziemnych garaży i parkingów, połączonych bezpośrednio z liniami tych magistrał.

A MIESZKANIA?

Na zakończenie kilka liczb dotyczących mieszkań. Generalnie zakłada się, że w roku 1990 każda rodzina będzie miała oddzielne mieszkanie, a każdy dorosły członek tej rodziny swój pokój. Jest to ważne, gdyż zagęszczenie mieszkań w Moskwie wciąż jest nadmierne. Zakłada się, że na każdego mieszkańca powinno przypadać 13,5 metra kwadratowego powierzchni mieszkalnej, a rozkład mieszkań, ich wyposażenie i standard mają nie tylko dorównywać, ale i wyprzedzać standardy światowe. Wysokość pomieszczeń mieszkalnych nie może być niższa niż 2,70, a meble kuchenne i szafy w przedpokoiach będą wchodzić w skład typowego wyposażenia mieszkania. Jako ciekawostkę warto odnotować, że projektanci mieszkań przyszłości całkowicie eliminują z nich kucharki i wszelkie urządzenia gazowe. Wszystko ma załatwić elektryczność. Tę wizję przyszłej Moskwy już się realizuje.

REMIGIUSZ SZCZĘSNOWICZ (AR)

PRZEGLĄD WYDAŃ FIZJONOMICZNYCH

Stawka w walce, która toczy się obecnie w Niemczech zachodnich o ratyfikację układów: Moskiewskiego i Warszawskiego, jest przede wszystkim sytuacja i pozycja NRF w Europie — to, czy NRF będzie uczestniczyć w rozwoju pokojowych stosunków na naszym kontynencie, czy też zawróci na manowce zimnej wojny.

Opozycja w NRF, wysuwając przeciwko ratyfikacji układów argument, że po ich ewentualnym obaleniu mogą być one negocjowane ponownie, świadomie wprowadza w błąd opinię publiczną. Nasze stanowisko w tej kwestii jest jasne i niewzruszone: platformą normalizacji stosunków między Polską a Niemiecką Republiką Federalną mogą być tylko i wyłącznie układy, które zostały już podpisane — obydwa układy, tj. Warszawski i Moskiewski. Ich odrzucenie byłoby równoznaczne z odrzuceniem normalizacji.

(Z przemówienia I sekretarza KC PZPR tow. EDWARDA GIERKA x trybuny sejmowej w dniu 28 III 1972 r.)

PO PRZEMÓWIENIU Leonida Breinewa na XV Kongresie Radzieckich Związków Zawodowych, w którym oświadczył on, że nie ma mowy o tym, by do podpisanych układów NRF — Związek Radziecki mogły zostać wprowadzone jakiejkolwiek zmiany, podobne i kategoryczne stwierdzenia padły z trybuny Sejmu PRL., z ust I sekretarza KC PZPR, tow. Edwarda Gierka.

Opozycja w NRF, która w euforii nadziei na przejściu władzy w NRF szykowała się do majowej kampanii w Bundestagu przeciw ratyfikacji układów wschodnich, zapewniała, że po zwycięstwie przystąpi do ponownych rokowań z Polską i ZSRR, by uzyskać korzystne rzekomo dla NRF zmiany. Nie mogąc otwarcie wypowiadać się przeciwko tendencji odprężeniowej w Europie, przywódca opozycji, przewodniczący CDU — Rainer Rarzel, oświadczył, że również akceptuje porozumienie ze Wschodem, „ale nie w takiej formie, jaką realizuje rząd Brandta”.

Zarówno LEONID BREŻNIEW jak i EDWARD GIEREK nie pozostawili cienia wątpliwości, że po ewentualnym odrzuceniu układów nie ma mowy o ponownych negocjacjach na ich temat. W tej sprawie stanowisko wspólnoty socjalistycznej, a przede wszystkim Polski i ZSRR jest zupełnie jednoznaczne: odrzucenie układów to odrzucenie samej normalizacji z wszystkimi z tego wynikającymi konsekwencjami.

Rzadko się zdarza, by analizy międzynarodowej sytuacji politycznej, formułowane przez mężów stanu Wschodu i Zachodu były tak bardzo do siebie zbliżone, jak to się dzieje w tym przypadku. Oceny Moskwy, Warszawy czy Pragi niewiele różnią się w istocie rzeczy od głosów z Paryża, Waszyngtonu czy Londynu. W ostatnim okresie nastąpiło kilka wydarzeń politycznych i dyplomatycznych, które musiały podzielać jak zimny tusz na głowy Barzela i Straussa. Nagle przestali oni mówić o strategii CDU/CSU w przypadku widocznych już na horyzoncie nowych wyborów, do rozpisania których miały być z konieczności zmuszone rządy Brandta, o ile 4 maja w Bundestagu koalicja rządowa nie uzyskałaby bezwzględnej większości dla ratyfikacji układów. Co więcej, między Barzelem a Strausssem powstały nawet rozbieżności w ocenie szans opozycji w nowej sytuacji. Kanclerz Willy Brandt zachował zimną krew w wojnie nerwów z przeciwnikami układów i oświadczył, że nie myśli o rozpisaniu nowych wyborów i zamierza rządzić do końca kadencji, opierając się na małej co prawda, ale wystarczającej większości w parlamencie. Wyraził on również przekonanie, że „opozycja z własnych powodów” też nie jest zainteresowana w tym, by rozpisywać nowe wybory i teraz te układy uzyskają w Bundestagu potrzebną liczbę głosów. Brandt zapowiedział, że Barzel i Schroeder przyjęli jego zaproszenie na rozmowy, w których wspólnie z ministrem spraw zagranicznych, Scheelem poinformuje ich dodatkowo „o pewnych uwagach rządów zachodnich w związku z ratyfikacją układów wschodnich”.

PRZYWÓDCY OPOZYCJI zaproszenie przyjęli, chociaż prawdopodobnie sami już wiedzą dokładnie, co o ich stanowisku sądzą w Waszyngtonie, Paryżu, Londynie i w innych stolicach Zachodu. Wiedzą

to, po prostu, z ust zachodnich mężów stanu, z którymi rozmawiał sam Barzel i jego emisariusze.

Już w styczniu br. Barzel bawił w Waszyngtonie, Gerhard Schroeder w Londynie, a ich specjalny wysłannik — Kurt Birrenbach w Paryżu, Rzymie i Hadze. Z doświadczeń z tych wizyt opozycja mogła wywnioskować tylko jedno przekonanie: proces odprężeniowy w świecie, a przede wszystkim w Europie trwa, a polityka zagraniczna zachodnich sojuszników NRF bazuje na ratyfikacji układów wschodnich, na usunięciu przeszkód na drodze do ogólnoeuropejskiego odprężenia. Z zaangażowanie się mocarstw zachodnich w sprawę uregulowania problemów Berlina Zachodniego było tego widomym objawem.

Przed niewielu dniami Rainer Barzel powrócił z Paryża, gdzie usiłował pozyskać prezydenta G. Pompidou dla swych koncepcji „poprawienia” układów NRF z Polską i ZSRR. Co prawda, Pompidou rozmawiał z Barzelem przez 60 minut, ale troskliwie unikał tego, podobnie jak przed dwoma miesiącami Richard Nixon, by uświadnić się z przywódcą opozycji zachodnioniemieckiej na wspólnym zdjęciu. Takie rzeczy mają swoją wymowę: Barzel powrócił do Bonn bardzo skwaszony. Dano mu bowiem niedwuznacznie do zrozumienia, że Francja — sygnatariuszka porozumienia berlińskiego, którego wejście w życie zależne jest od ratyfikacji układów — życzy jej sobie niezmiennie. Rząd francuski nadal wypowiada się zdecydowanie, co z naciskiem podkreślił premier Chaban-Delmas, za rychłym zwołaniem europejskiej konferencji bezpieczeństwa.

W dzień powrotu Barzela z Paryża młodsze sterstwo spraw zagranicznych NRF otrzymało poufny raport swojego ambasadora w Waszyngtonie, Rolf Paula. Przywódcy opozycji udostępniono ten raport i znów rozgorączkowany do niedawna kandydat na ewentualnego kanclerza NRF mógł się przekonać, co sądzą o tym problemie w USA. Jak podaje dobrze zazwyczaj poinformowany „Der Spiegel”, raport Paula przestrzegał, na podstawie rozeznania sytuacji w Waszyngtonie, że w przypadku nieratyfikowania układów „zagrożona zostanie baza bońskiej polityki zagranicznej, wyrażająca się dotychczas w paralelności polityki USA i NRF”. Paula przestrzeżono, że w przypadku nawrotu „zimnej wojny” do czego może doprowadzić fiasko układów, NRF nie może liczyć na poparcie Amerykanów i będzie zdana na własne siły. Logicznym następstwem będzie również zawieszenie porozumień na temat Berlina Zachodniego i zamrożenie rozmów NRF — NRD.

PAULS w swoim raporcie napisał, że nie zdolał powstrzymać wielkich mocarstw, Wschodu i Zachodu, w realizacji dążeń do odprężenia, ale że dokonywać się będzie ono ponad NRF, poza osamotnionymi i nie liczącymi się w konercie międzynarodowym Niemcami zachodnimi. W dalszej konsekwencji możliwy jest rozdział między Bonn a jego sojusznikami z NATO, którzy musieliby dojść do wniosku, że Niemcom nie można nadal ufać.

Raport Paula był dla Barzela jak uderzenie obuchem w głowę. Poskarżył on się, co prawda, że rząd Brandta „jest nieodpowiedzialny, ponieważ wciągnął prestiż państw zaprzyjaźnionych w ryzykowną grę zachodnioniemieckiej polityki wewnętrznej”, ale przestał naraz zupełnie mówić o nowych wyborach o pobiciu w nich socjaldemokratów, o atakowaniu ich bez przerwy za fałszywą politykę gospodarczą itd. Hafaśliwe chóry opozycji wyraźnie ostatnio przycichły. Tym bardziej, że jak wykazały najnowsze badania opinii publicznej, prognozy na kwietniowe wybory do landtagu (parlamentu krajowego) w Badenii-Wirtembergii bynajmniej nie są tak pomyślne, jak się spodziewali chrześcijańscy demokraci.

Tymczasem w całej prasie zachodniej zaczęło się ukazywać mnóstwo artykułów i komentarzy, w których Barzel i spółka są piętnowani jako wrogowie odprężenia, stanowiący potencjalne niebezpieczeństwo dla Europy, z powrotem do zimnej wojny? — pisał brytyjski „The Guardian”, kierując wyraźną przestrożę pod adresem „nieodpowiedzialnych” polityków CDU/CSU. Amerykański tygodnik „Time” zarzuca chadeckim w NRF, że absolutnie nie docenia ogromnych szkód, jakie w międzynarodowej dyplomacji wywołałoby odrzucenie układów. Paryski „Le Monde” podkreśla z naciskiem, że „nie ma już odwrotu od obecnej sytuacji”.

TAKICH GŁOSÓW w prasie zachodniej można znaleźć setki. Wyrażając się sportowo, można by rzec, że na głowy opozycji w NRF spadł grad ciosów. W tej sytuacji chyba zaciżenie ona powoli rozumie podstawową prawdę: „nad wszystkimi różnicami między Wschodem a Zachodem górują dziś wspólne interesy bezpieczeństwa”, góruje trend do odprężenia. Kto się temu przeciwstawia lub sabotuje ten proces, skazuje się na przegrana i osamotnienie.

Można przewidzieć, że Strauss i Barzel nie zrezygnują z walki politycznej z Brandtem. Będą szukać różnych możliwości gry politycznej. Już teraz mówi się o najnowszym planowanym posunięciu opozycji: chce ona złożyć wniosek, by debata ratyfikacyjna w Bundestagu została przełożona o 4-5 tygodni, do powrotu Nixona z Moskwy. Tak, jak gdyby mogło to coś zmienić.

A. POLAN

TADEUSZ KUBIK

Piorunochron w bucie

W Jarosławiu wyprodukowano ubrania ochronne dla monterów linii elektrycznych wysokiego napięcia i konserwatorów zatrudnionych w elektrowniach. Robotnicy, którzy ubrania wypróbowali, nazwali je „piorunochronem”. Nazwa jest bardzo celna: elastyczne przewody łączą kask z kombinizmem, połączonym takim samym przewodem z butami pod podeszwami których znajdują się frube płyty metalowe. Dowolny prąd elektryczny, nawet o napięciu kilku tysięcy woltów „spływa” do tym ubranu do metalowych podeszew butów, skąd odprowadzany jest do ziemi. Sam robotnik jest przy tym przez cały czas odizolowany od prądu.

ZAINTERESOWANIE zagranicy tym, co się dzieje w Niemiec Republice Federalnej, skupia się od pewnego czasu przede wszystkim na wielkiej debacie i kontrowersjach związanych ze sprawą ratyfikacji układów z Polską i Związkiem Radzieckim. Jest to rzecz zrozumiała boioiem od decyzji bońskiego parlamentu w tej sprawie zależy wiele, nie tylko jeśli chodzi o kierunek rozwoju wewnętrznej sytuacji w NRF, ale i w dziedzinie polityki europejskiej. Toteż spory w tej kwestii, wystąpienia polityków z obozu rządowego i opozycyjnej prawicy, manifestacje elementów nacjonalistycznych przeciw ratyfikacji oraz poparcie dla niej np. ze strony zwzmków zaodowych — są uważane odnotowywane i komentowane w wielu krajach europejskich.

Dyskusja wokół problemu ratyfikacji usunęła w cień wiele innych wydarzeń i spraw, w tym również kwestii związanych ze zbrojeniami i dokonywaną na szeroką skalę modernizacją armii zachodnioniemieckiej, które w poprzednich okresach były uważnie śledzone i omawiane przez specjalistów i na łamach prasy wielu krajów. Dla wielu środków masowego przekazu temat ten stracił na ostrość w świetle postępu w polityce wschodniej, do konanych przez rząd kanclerza Brandta a także w wyniku aktualnej sytuacji w Europie, charakteryzującej się pogłębianiem i umacnianiem tendencji odprężeniowych i dążeniem do współpracy między państwami o różnych ustrojach społecznych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że generacja i trzon doświadczonej Bundeswehry nie jest zachwycony ani polityką charakterystyczną dla Brandta, ani aktualnie zarysowującymi się tendencjami w polityce europejskiej. Ludzie ci starają się nadal wywierać nacisk w kierunku dalszego umacniania armii i jej roli w społeczeństwie oraz wpływu na politykę zachodnioniemiecką. Można powiedzieć, że w ostatnich latach udało im się zrealizować wiele swoich zamierzeń i postanowień. Tak np. nadal wzrasta tempo wydatków wojskowych w NRF. Jeśli w roku 1968 budżet wojskowy kształtował się w wysokości 17 miliardów marek, to w 1971 r. wydatki ministerstwa obrony osiągnęły poziom 21,8 mld marek, a w roku bieżącym mają wynieść 24,2 mld marek. W ostatnim czasie wprowadzono w życie wiele posunięć w zakresie ulepszenia struktury armii, poprawy jej wyposażenia w najnowszy sprzęt bojowy, podniesienia gotowości operacyjnej, Obserwuje się też coraz ściślej powiązanie armii z przemysłem zbrojeniowym. Wiodące jest to w dostawach dla Bundeswehry coraz większej ilości sprzętu i uzbrojenia produkowanego przez zachodnioniemieckie koncerny. Zacieśniają się także związki personalne na linii wielkiej przemysł — doświadczenie armii. Jednocześnie z postępującą modernizacją sił zbrojnych nie idą jednak zmiany w ideologiczno-politycznym wychowaniu żołnierzy i kadry. Tutaj króluje nadal stary duch ze-poki Adenauera, mimo iż w Europie i samej NRF wiele od tego czasu się zmieniło i że po

NIEMCY W CZERWCU
DZIS
(JUTRO)

lityka rządu Brandta w istotnym stopniu odbiega od zimnowojennych schematów ery rządów chadeckich.

Sytuacja w Bundeswehrze pozostaje w sprzeczności nie tylko z aktualnymi realiami i tendencjami rozwojowymi w polityce europejskiej, ale również z wieloma elementami polityki wschodniej rządu kanclerza Brandta. Wydaje się, że sprzeczności takie na dłuższą metę są nie do utrzymania. Jednakże zmiana mentalności i sposobu myślenia wielu zachodnioniemieckich generałów nie jest sprawą prostą. Tym bardziej, że aktualne ich poglądy i poczynania mają poparcie w opinii publicznej i silnych kół w NRF, które kierują się tymi samymi celami i interesami.



NETTBRANDENBURG —
Berlin — Wismar —
Rostock (z Warnemuende) — Stralsund — Rugia.
Oto trasa naszej podróży po
północnej części Niemieckiej
Republiki Demokratycznej.
W ciągu trzech dni przejeżdża-
liśmy redakcyjnym fiałem ok.
970 kilometrów. Pogoda nam
sprzyjała, awarie szczęśliwie
omijały.

TWS-
JST f?H f.
^{nale}
przetrzą... oze refleksji
tódczy Polska^demokratycz
nym państwem niemieckim,
pozabawione całego paszporto-
wo-celnego ceremoniału jest
wydarzeniem pamiętnym. Od
stycznia z obu stron ruszyła
istna lawina turystyczna. Tyl-
ko w ciągu jednej soboty (25
marca) pracownicy stacji ben-
zynowej w Końskowskie obsłu-
żyli ok. 500 samochodów, a
zapewne nie wszystkie % niej
korzystały. Całe kolumny pol-

skich samochodów na przygranicznych trasach, napisy i informacje w polskim języku w miastach, restauracjach, sklepach, życzenia „dobrej podróży”, nawet mimo tu i ówdzie zabawnych błędów — już samo to czyni nam ten kraj bliskim i zrozumiałym. Nie bez wzajemności. Niedługo polsko-niemiecką granicę przekroczy milionowy Polak! milionowy obywatel NRD w tym — 1972 roku. Czas z pewnością unormuje motywy

Przed wyjazdem zwróciliśmy się do Czytelników z prośbą o pytania na temat NRD. Czytelnicy podjęli nasz apel. Chcieli się dowiedzieć jakie są warunki pobytu, jazdy, zwiedzania, noclegów. Co i za ile można kupić, co szczególnie ciekawego zobaczyć? Pytali też o problem budownictwa mieszkaniowego, zwłaszcza indywidualnego. O różnice w zaopatrzeniu sklepów w Berlini i innych miastach.

Staraliśmy się uzyskać odpowiedź na wszystkie pytania. Czytelnicy znajdą je w dziś drukowanych tekstach, a także w innych, publikowanych później (np. o temat budownictwa mieszkaniowego). Jeżeli jednak w niektórych przypadkach nic w pełni zaspokoimy ciekawość, to między innymi dlatego, że nie wszystko jest jeszcze jasne i wiadome. Np. w okręgu Neubrandenburg dopiero zaczyna się organizować system prywatnych kwater dla zagranicznych turystów, za mało zebrano doświadczeń.

Życząc pożytku z naszych relacji, pozostajemy w przekonaniu, że droga do poznania naszego zachodniego sąsiada jest jeszcze długa. Mamy nadzieję, że i w przyszłości uda się nam niejednemu raz opisać ten kraj i jego ludzi, rzeczowych i przychylnych nam. Na tym miejscu dziękujemy kolegom z „Freie Erde” za okazaną nam pomoc i opiekę, za gościnę, raz jeszcze potwierdzającą rzeczywiste wzajemne zblizenie.

Jakie są drogi?

Wszystkich zmotoryzowanych interesują także drogi, po jakich będą się poruszali w NRD. Są one na ogół dobre, przystosowane do szybkiej jazdy, dobrze oznakowane.

Autostrada z Końskowa do Berlina jest dobrze utrzymana. Świetne są także drogi szybkiej jazdy łączące większe ośrodki miejskie. Dobra, równa nawierzchnia, wyraźnie oznaczone pasy ruchu, jasne i czytelne oznakowanie. W większości są to jednak zmodernizowane stare drogi, a więc nie pozbawione wielu wad. Nie wszędzie omijają wioski i większe osiedla, zbyt wiele na nich zakrętów i łuków o słabej widoczności. Z tych też względów jazda jest dość uciążliwa. Przy dużym **ruchu** tworzą się kolumny trudne do wyprowadzenia. Taką jest np. droga z Neubrandenburga do Berlina. Na pokonanie jej straciliśmy 3 godziny.

Podobna droga prowadzi z Berlina w kierunku Schweirina i Wismaru i z Wismaru przez Rostock do Stralsundu. Ciekawostką, którą zauważyliśmy na tej drodze, są wyznaczone miejsca do zatrzymywania się na poboczu.

Znakomity jest natomiast odcinek drogi ze Stralsundu do Greifswaldu. Szeroka droga zbudowana została obok starej, które wykorzystywana jest przez wozy konne i traktory. Na nowej odbywa się wyłącznie ruch szybki. Dalsza część, którą, zanim zostanie otwarte przejście w Świnoujściu, trzeba by jechać do Rostocku, jest słabsza. Przeważają odcinki granitowej kostki, na której podczas deszczu, obowiązuje ograniczenie szybkości do 60 km na godzinę. Ale takie są drogi boczne, o mniejszym znaczeniu.

9/11 i lome i rów po MemiecMej

Nad Szprewą

BERLIN, stolica Niemiec
kraj Republiki Demo-
kratycznej. w wyniku
otwarcia granicy stał się dla
nas tak dostępny, jak np. War-
szawa czy Poznań. Pociągami
z Warszawy jedzie się około
7 godzin. Krócej niż do Ko-
szalina. Podróż samolotem
trwa zaledwie 1 godzinę i 15
minut. Od niedawna mamy co
środek bezpośrednie połączenie
z tym miastem z Koszalina.
Wystarczy jedynie wykupić
bilet i wymienić, ile kto chce,
złotówek na marki.

Zresztą, wystarczy zatrzymać się choćby na chwilę gdzieś w okolicy placu Aleksandra, centralnej dzielnicy Berlina, żeby się przekonać, że niemal co drugi człowiek mówi po polsku. Na parkingu autobusy z Zielonej Góry, Szczecina, a nawet z Olsztyna.

Nieopodal największy w NRD dom towarowy „Centrum”. Napisy na tablicach informacyjnych po niemiecku, czesku i polsku. Przez głośniki od czasu do czasu w czystej polszczyźnie słyszeć można rady gdzie i co kupić,

Człowiek odnosi wrażenie,
jakby znajdował się w war-

aw cie.
^aCo^pPytanic takie
 stawia sobie wielu. Kt₀ si₂
 nastawił na a
 py, wyjedzie stąd nieco
 zawiedziony. Atrakcyjne, rza-
 dziej spotykane u nas arty-
 kuły, znaleźć można przede
 wszystkim przy stoiskach z
 artykułami gospodarstwa do-
 mowego. Wybór jest duży, a
 ceny stosunkowo niskie.

Byliśmy np. świadkami, jak grupa młodych wykupili nie ma! wszyście zegark. kieszon kowe, tzw. „bukiaki” w cenie po 6 marek. Wśród artykułów przemysłowych znajdując nasi od czasu do czasu coś, co ich zaciekawi i skłoni do wydania pieniędzy. W pozostałych działach zaopatrzenie i ceny nie odbiegają (oczywiście po przeliczeniu) od tych, jakie mamy w naszych sklepach. Wrażenie to potwierdza w rozmowach z nami wszyscy przyjeźdźni, zarówno ci z Koszalina, jak i ci z Warszawy czy Poznania.

O ile teraz zainteresowaniem
cieszą się jeszcze przede wszy

stkim domy towarowe i sklepy, o tyle za kilka lub kilkanaście miesięcy więcej zapewne uwagi będziemy zwracali na zwiedzenie miasta i jego osobliwości. A jest tu co zobaczyć.

Aleksandra, kilkana-

był w dużym stopniu zniszczony. Teraz trzeba się dobrze rozglądać, żeby zobaczyć budynek, o którym by można napisać, że nie został wybudowany po wojnie. Nowoczesny dom towarowy „Centrum”, opodal hotel „Stadt Berlin” o 39 piętrach, oferujący noclegi dla 2 tysięcy 060b oraz Dom Nauczyciela wraz z kongresową. Ale największą osobliwość centralnej dzielnicy Berlina jest wieża telewizyjna. Jej wierzchołek znajduje się 365 metrów nad ziemią. Jest wyższa od paryskiej wieży Eiffla.

wy’ uritw’ ju’

ja cztery lata. W 1969 roku została oddana do użytku. I od tego czasu jest masowo nawiedzana przez turystów z NRD i niemal całego świata. Nie ma się czemu dziwić, że trudno jest feupić bilety wstę-

pu do kawiarni obrotowej, **czy**
na taras znajdujący się **w ko**
pule na wysokości 207 metrów,
skąd zwłaszcza w pogodne,
słoneczne dni widać **wokół**
panoramę całego Berlina.

Wstęp do kawiarni kosztuje 5 marek, na taras — 3 marki. Połowe tej ceny płać dzieci, uczniowie i studenci. Winda jest czynna co dnia w godzinach od 9 do 23, a co drugi i co czwarty wtorek w miesiącu — w godzinach od 13 do 23. Radzimy, zwłaszcza organizatorom wycieczek, **na** kilkanaście dni przed wyjazdem zamawiać bilety. Adres: Berlin — Information, **Fernsehturm** Einsatzeleitung, 102 Berlin, Panoramastrasse 1. Może się bowiem zdarzyć, że biletów zabraknie. Sami widzieliśmy ojca z chłopczykiem, który zanosił się płaczem, **bo** musiał zrezygnować z marzeń o wjeździe na wieże.

z placu Aleksandra można łatwo Ujechać do każdej dzielnicy Berlina. Znajduje się tu linia metra "U-Bahn" i szybkiej kolei miejskiej "S-Bahn". Na metro składają się dwie linie komunikacyjne o długości 14,5 kilometra. "S-Bahn" posiada 14 linii komunikacyjnych o ogólnej długości 360

Odpozynek

ma centrami turystyczno-wypoczynkowym okręgu Neubrandenburg, w których gospodarze z właściwą sobie systematycznością i dokładnością przygotowują i rozbudowują bazę, odpowiadającą coraz większym ludzkim wymaganiom.

Na tych terenach zlokalizowano 100 ośrodków campingowych, posiadających 27 tysięcy miejsc na rozbicie namiotów (własnego bądź wypożyczonego). pola namiotowe podzielono na trzy kategorie. I – jest oczywiście najlepiej wyposażona. Posiada centralną kuchnię, pocztę, telefon, punkt medyczny, wypożyczalnię sprzętu sportowego, zakład fryzjerski, elektryczność bieżącą wodę i, na co gospodarze kładą szczególny nacisk – urzędzenia sanitarne, likwidujące wszelkie nieprzyjemne niespodzianki. Są tu place sportowe, place zabaw dla

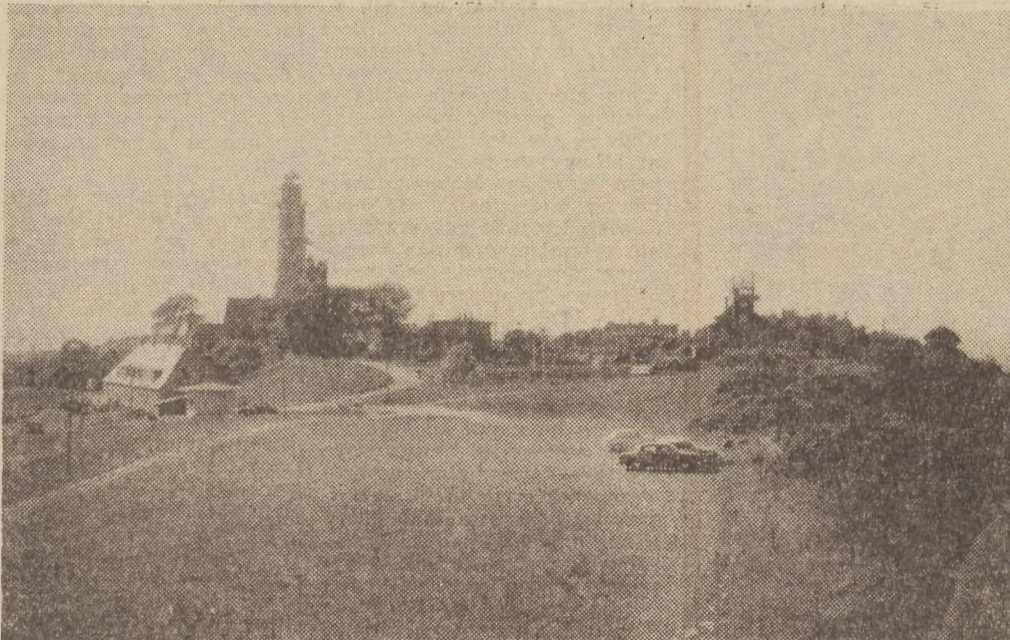
dzieci, które (uwaga) znajdują także fachową opiekę na czas zajęć rodziców. Ta kategoria, której nie wszystkie zalety wyczyliśmy, grupuje połowę wszystkich ośrodków campingowych. Kategoria druga jest nieco ubożej wyposażona, ale turysta znajdzie tu podstawowe warunki odpoczynku — światło⁴ elektryczne, bieżącą wodę, będzie również mógł liczyć na zorganizowanie wypraw i wycieczek — bądź to ogólnych bądź np. tylko dla dzieci. Wreszcie kategoria III — zapewnia minimum warunków — wodę, kanalizację.

Dzięki zawarciu porozumienia między okręgami Neuenburger i Scherwin turysta może w jednym z nich wypożyczyć namiot i wędrować z nim przez 18 dni po obu okręgach, nie będąc zmuszonym do zwrotu go w miejscu wypożyczenia.

Od Rugii do Wismaru

KILOMETRY nawijały się na nasz samochodowy licznik z odwrotnego kierunku jazdy. Wracaliśmy już do Kołbaskowa. Udzielając tego się każdemu z nas wyrażęgo zniecierpliwienia nie można tłumaczyć wyłącznie pełnią wrażeń, ale uciążliwą i męczącą podróżą. Od Rostocku nawinęły się nie tylko dziesiątki, ale już setki kilometrów.

Skończyły się znakomite drogi szybkiego ruchu, przestało huczeć w uszach od ciągnącej się dziesiątkami kilometrów granitowej kostki, wjechałszy na boczne drogi o nie najlepszej nawierzchni a autostrady jeszcze nie widać! Do-
tarliśmy do niej, po mało ciekawej podróży, w okolicy Pen
kun, mając „na liczniku” pó-
nad 350 km. Przed nami jesz-



Przyładek Arkona — koniec podróży po Rugii, wyspie słowiańskich reliktyw, zaskakujących krajobrazów.

Republice Demokratycznej

Co powinni wiedzieć zmotoryzowani?

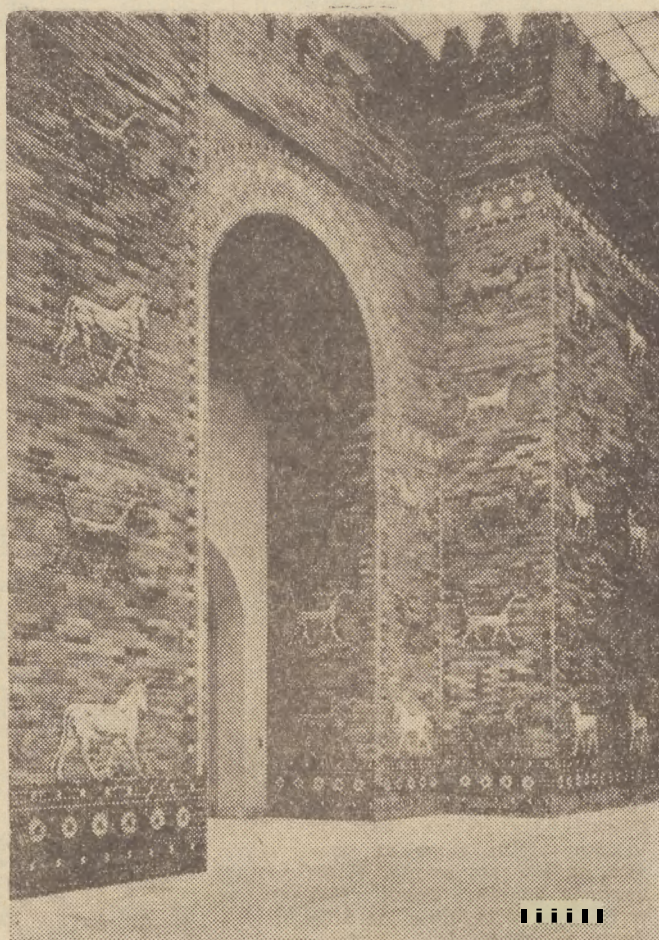
kilometrów. Ceny biletów wykuszają: w metro i autobusach miejskich — 20 fenigów, w „S-B?—nn” — 30 fenigów. Stacje przesiadania z metra na „S-Bahn” znajdują się przy placach Aleksandra, Lichtenberga, Frankfurter Alee i przy Schenhaus?er Alee.

Nie sprawia kłopotów dojazd ani do Friedrichsfelde, gdzie znajduje się jeden z najlepszych i najciekawszych ogrodów zoo?gicznych w Europie. ani do Treptow, nad Szprewą, gdzie turyści z krajów demokracji ludowej i z krajów kapitalistycznych odwiedzają co dnia piękny park, przystań łodzi wycieczkowych, czy monumentalny pomnik żołnierzy radzieckich, którzy polegli w walkach o Berlin w kwietniu i maju 1945 roku.

Do najbardziej odwiedzanej części miasta, jaka jest znana ulic? Unter den Linden, najlepiej ud?ć się z placu Aleksandra rikszo. Po drodze jest bud?n?k Rady Państwa NRD i Ministerstwa Spraw Zagranicznych, plac Marksa i Engelsa. W rozwidleniu Szprewy, na tzw. Wyspie Muzeów — obiekty, które trudno nominować jeśli się jest w Berlinie. Zwłaszcza Muzeum Pergamońskie, w środkowej Europie

skie, w środkowej Europie najbogaciej wyposażone w starożytne zabytki kultury Bliskiego Wschodu, ze znanym w całym świecie ołtarzem pergamońskim. W tej okolicy również znajduje się Muzeum Narodowe, Przyrodnicze, Nowa Berlińska Galeria. Z reguły muzea są czynne co dnia od 9 do 18, z wyjątkiem poniedziałku i wtorku. W środę, kiedy kursuje koszaliński autobus, wszystkie muzea są czynne.

Wreszcie Unter den Linden, reprezentacyjna ulica Berlina. Tradycyjny „deptak”, gdzie można spotkać ludzi ze wszystkich stron świata. Z jednej i drugiej strony odbudowane w starym stylu budowle mieszczące instytucje kulturalne — Operę Państwową, Uniwersytet Humboldta oraz placówki dyplomatyczne, wśród nich również Ambasadę Polską. U wylotu Brama Brandenburska — graniczaca z Berlinem Zachodnim. Widok znajdującego się już po przeciwnej stronie Reichstagu, a w dali wysmukła Siegesseule. Na któ?j żołnierze i Dywizji im. T. Kościuszki zawiesili po zdobyciu Berlina biało-czerwona flagę. Nachódza człowieka refleksje. Tu zakończyła się wojna...



Berlin, Muzeum Pergamońskie. Babilońska brama Istar, jedna z wielu zebranych tu wspaniałości.

w połowie trasy

I Wydaje się nam, że niektóre tereny okręgu Neubrandenburg, zwłaszcza powiat Neustrelitz może stanowić dobrą letnią bazę noclegową dla tych zmotoryzowanych turystów, którzy chcą przynajmniej pobieżnie obejrzeć Berlin, a nie znajdują w stolicy NRD noclegu. Dwie godziny jazdy samochodem w jedną stronę to chyba niezbyt wygórowana granica czasu, którą można zaryzykować, jednog?dnie przynajmniej będąc pewnym: że będzie gdzie wrócić na nocleg, że będzie gdzie odpocząć.

Na tym jednak nie wyczerpują się krajoznawcze zalety okręgu. Gospodarze zachęcają do odwiedzenia swoich muzeów i zabytków. Oprócz wspomnianego już skansenu w Alt Schwerin (nad jeziorem Mueritz) w Waren znajduje się Muzeum Kultury Materialnej („turkunda”), Fritz Reuter Museum (historia

literatury) w Stavenhagen, Muzeum Sztuki Ludowej (Volkskunst) w Templin, obserwatorium astronomiczne w Prenzlau. Warto też, a może przede wszystkim dokładnie zapoznać się z samym Neubrandenburgiem. Mury okalające centrum miasta, wbudowane w nie cztery podwójne bramy, czatownie — to cały zespół wiele ciekawych dla oka obiektów, z którymi podobno w NRD spotkać się już nie można. Piszemy podobno, ponieważ fragmenty starych murów widzieliśmy również w Stralsundzie, faktem jest jednak, że tam dotychczas nie było czasu i możliwości, aby przywrócić im dawną świetność. Niewątpliwą atrakcją stolicy okręgu jest także wiele krotkie już pokazywana na naszych zdjęciach wieża Domu Kultury, z której tarasu rozciąga się piękny widok na okolicę i obszerne lustro jeziora Tollensesee. Nad jezio-

rem urządzono park, promenady, są tu restauracje, kawiarnie, jest przystań dla statków żeglugi jeziornej.

Nierzadko na trasie podróży przez okręg Neubrandenburg spotkać można zabytki budownictwa sakralnego — katedry budowane w stylu północnego gotyku. Trudno przejść obojętnie obok ich murów, ścian, wież, nawet jeżeli są to zaledwie resztki dawnej ich wspaniałości, których nie oszczędziły wojenne działania. W Anklam, Neubrandenburgu, Prenzlau, Passow, Stralsburgu, Demminie. Nie wolne od swoistego uroku są także i te stare części miast i miasteczek, które nie kwalifikują się wprawdzie do żadnych z wysokich klas zabytków (reliktyw grupy „0” w okręgu Neubrandenburg w ogóle nie ma), ale mają swój styl, charakter typowy chyba nie tylko dla

tej części kraju, ale głównie dla niej.

Mimo zastrzeżeń gospodarzy, realnie oceniających walory swojego okręgu, zainteresowanie nim rośnie z roku na rok. Już teraz np. na letni tegoroczny sezon zarezerwowano 120 tysięcy, jakby to powiedzieć campingodni. Chodzi raczej o krótkotrwałe pobyty, także i zagranicznych, przejezdnych turystów. Położenie okręgu — w środku drogi między Berlinem a Rostockiem — w pewnym sensie wyznacza mu funkcję miejsca wypoczynkowego na dłuższej wakacyjnej trasie. Warto chyba jednak zatrzymać się tu na dłużej. Jeżeli nawet odnajdziemy podobny krajobraz, to jego zaletą będzie zagospodarowanie turystyczne, eliminujące przykre niespodzianki. Można przybyć nie zapowiadając się, ale lepiej wcześniej zamówić tu sobie miejsce.

„Reise Büro” w Stralsundzie oferowało wycieczkę pod hasłem: Jak wypoczywają Skandynawowie. Wyjazd w sobotę, o godz. 14, kolacja z zabawą, nocleg i następnego dnia śniadanie. Wszystko, razem z przejazdem, za 74,25 DM. Podobne wycieczki, z innym programem zapowiedziano na święta wielkanocne. Sądzę, że nie nie stałoby na przeszkodzie, aby wzięli w nich udział także nasi turyści.

Rugia jest także miejscem pracy archeologów i historyków. Wykopaliska świadczą, że w X—XII wieku w Arkonie był potężny gród obronny bałtyckich Słowian — Ranów. Wiele dzisiejszych nazw miejscowości świadczy o słowiańskiej przeszłości wyspy. Jak z tego wynika, Rugia jest bardzo atrakcyjnym terenem turystycznym.

interesującą jest także dalsza część wybrzeża. Bogata rzeźba linii brzegowej, liczne wyspy, zatoczki, półwyspy stwarzają możliwości organizowania różnorodnych form wypoczynku. Gospodarze mają w nich wiele domów związkowych, ale są tam także kwatery prywatne i, co zapewne zainteresuje jeszcze w bieżącym sezonie wielu naszych turystów, dobrze urządzone pola namiotowe. Godne polecenia są miejscowości od Zingst na wschodzie aż do Boltenhagen, a właściwie aż do Wismaru na zachodzie, gdyż wszystkie znajdują się w sąsiedztwie wielkiego ośrodka miejskiego Rostocku.

Jest to miasto, które zrobiło wielką karierę w minionym 20-leciu. Z prowincjonalnego miasta, znajdującego się na uboczu życia gospodarczego i kulturalnego kraju stało się niezwykle dynamicznie rozwijającym się ośrodkiem gospodarczym, kulturalnym i naukowym. Stary, mający ponad 550-letnią tradycję uniwersytet rostocki rozwinął się w duży ośrodek naukowy, przygotowujący kadry dla bardzo szybko rozwijającej się gospodarki. W ostatnich latach w tym okręgu, obejmującym cały pas wybrzeża, zbudowano ponad 23 wielkie zakłady przemysłowe, wśród nich fabrykę dużych silników okrętowych, stocznię w Warnemuende, Wismarze Stralsundzie, pert, który przeładunku już ponad 10 mln ton ładunków rocznie itp.

Rostock może zaimponować ładnymi i nieźle zaopatrzonymi sklepami i przede wszystkim budownictwem mieszkaniowym. W Warnemuende — satelicie Rostocku, Odległym zaledwie o 14 km, zbudowano ostatnio olbrzymi hotel „Neptun”. Jak gospodarze twierdzą — najwyższej klasy, najlepszy na południowym wybrzeżu Bałtyku. 715 miejsc w jednolitych dwuosobowych pokojach, przy czym każdy z widokiem na morze, klimatyzowanych z pełnym Wyposażeniem. 1400 miejsc w różnego typu restauracjach i barach, czynnych przez cały rok. Rewelacją, która każdego z naszych turystów zapewne zaskoczy, jest odległość od hotelu o 50 metrów basen kąpielowy 50X21 m z pod-

grzewaną morską wodą. Są tam także wanny, prysznice, sauna, można korzystać z masażu itp. Za 90-minutowy pobyt w saunie opłata wynosi 5 marek, za 120 minut z korzystania z pływalni — 6 marek.

Ma także Warnemuende wiele innych atrakcji kulturalnych. Jest teatr, są kina, liczne statki żeglugi przybrzeżnej itp.

Będąc na niemieckim wy-

brzeżu warto zajrzeć także do odległego o prawie 60 km Wismaru. Stare, hanzeatyckie miasto, z malowniczym starym rynkiem, portem rybackim. W odległości około 3 km zupełnie nowy Wismar zbudowano dla załóg szybko rozwijającego się w tym mieście przemysłu. Budynki brzydkie, ale i tam warto przyjrzeć się jak należy budować osiedla dla lu-



RELACJE ZŁOŻYLI: LUDWIK LOOS, WŁADYSŁAW ŁUCZAK, ZBIGNIEW MICHTA
ZDJĘCIA: JÓZEF KIEŁB I ARCHIWUM
RYSUNKI: ZBIGNIEW OLESIŃSKI

Wśród wyjeżdżających do NRD jest wielu korzystających z własnych środków lokomocji. W miarę jak temperatura powietrza będzie się podnosiła, a dzień jeszcze bardziej wydłużał, będzie ich jeszcze więcej. Są to nasi „niedzielní kierowcy”, którym szczególnie potrzebne są różne informacje, a nawet pewne ostrzeżenia.

Na wstępie warto rozważyć niektóre złudzenia dotyczące możliwości nabycia części zamiennych do samochodów produkcji niemieckiej. Zaopatrzyć nie jest bardzo skromne. Gospodarze twierdzą, że niejednokrotnie kupują części w... Polsce. — Może widzieliście w waszych sklepach — pytali nas — klamki do nowego typu wartburga? — U nas szukamy już 3 miesiące! Natomiast nie brakuje różnych artykułów do tzw. kosmetyki samochodowej.

Wyjeżdżając samochodem, warto w domu zaopatrzyć się w większą ilość paliwa, tak aby starczyło na dojazd i powrót bez potrzeby uzupełniania w stacji przed przejściem granicznym. Zdarza się bowiem, że są tam długie kolejki pojazdów oczekujących na paliwo i niepotrzebnie traci się czas. Wszyscy starają się zabrać możliwie jak najwięcej, gdyż benzyna jest w NRD znacznie droższa niż u nas. Np. benzyna 88-oktanowa kosztuje 1,50 marki za litr, a super, 94-oktanowa — 1,65 marki za litr.

W NRD obowiązują ograniczenia szybkości na drogach publicznych. Np. na autostradach do 100 km na godzinę, na terenach zabudowanych 50 km. Niemiecka policja

jest bardzo czuła na tego rodzaju wykroczenia i karze je bezlitośnie. Nie ma z góry ustalonych „cen” za przekroczenia. Policjanci mają dużą swobodę w wymierzaniu „sprawiedliwości” zależnie od okoliczności w jakich nastąpiło naruszenie przepisów, stopnia zagrożenia, regionu kraju itd. Wyjaśniono nam, że za jazdę z szybkością np. 70 km na godzinę tam, gdzie obowiązuje mniejsza można zapłacić karę w wysokości 70 marek, za jazdę z szybkością 100 km na godzinę 100 marek itd.

— Na szczęście — mówią zmotoryzowani gospodarze — nie mamy tak wielu policjantów, aby mogli ukarać kurde przekroczenie. I z tego powodu należy się naszym „niedzielnym kierowcom” jeszcze jedno ważne ostrzeżenie. Gospodarze jeżdżą szybko, trabantami setką i więcej. Są na ogół bardzo uważni i czujni, ale przy takich szybkościach o wypadek nie trudno. Należy więc jeździć ostrożnie i szanować wszelkie znaki nakazu a także ostrzegające. Wszystkie drogi, nawet boczne są dobrze oznakowane.

Aby uniknąć przykrości, warto przed wyjazdem, jeszcze w miejscu zamieszkania, ubezpieczyć pojazd na tzw. auto-casco, bowiem ważne tam jest tylko ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej, obowiązkowe w kraju. Stacje benzynowe czynne są w godz. od 7 do 17, na bardziej uczęszczanych trasach do 18, 19, a niekiedy do 21. W większych miastach, leżących przy autostradach stacje są czynne przez całą dobę.

Na dobranoc

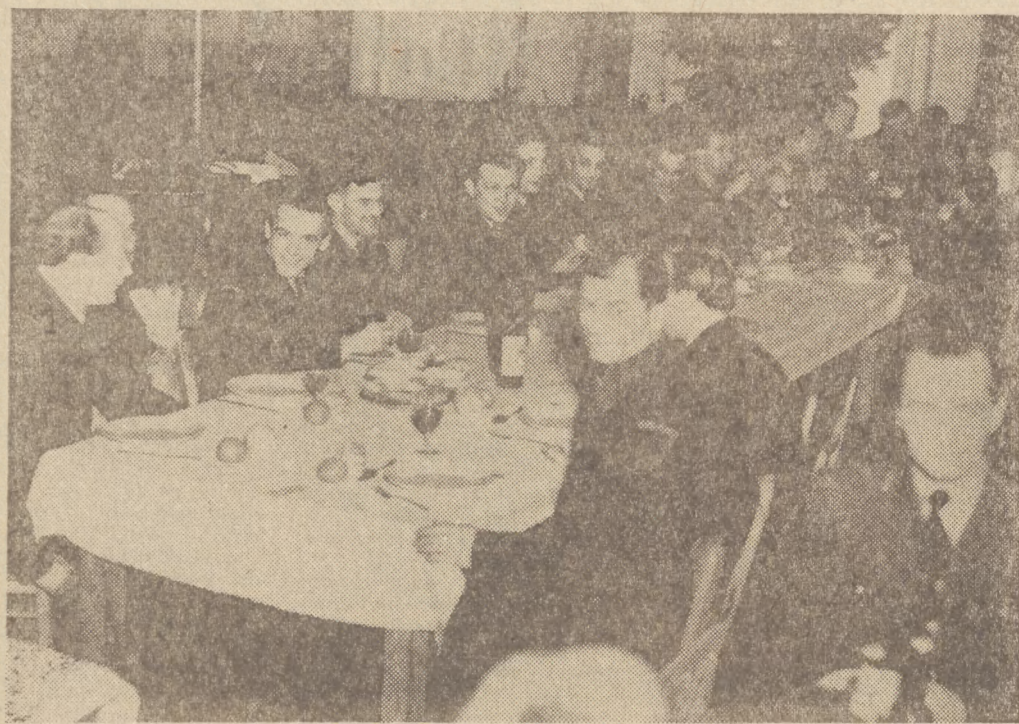
Kto ma ochotę pozostać w NRD dłużej, niż jeden dzień, powinien uprzednio zapewnić sobie nocleg. Wybierając się w podróż, porozumieliliśmy się z naszymi kolegami z redakcji „Freie Erde” w Neubrandenburgu. Uprzedzili, że z zarezerwowaniem miejsc hotelowych będą mieli trudności. Ale udało się je w końcu pokonać. Nie każdy jednak może korzystać z takiej pomocy. Nocowaliśmy w doskonałym wyposażonym motelu „Usadel” przy drodze z Neubrandenburga do Neustrelitz i w Wismarze. Zapłaciliśmy po 32 i 26,5 marki od osoby.

Obywatele NRD płacą o połowę mniej. Reguła ta obowiązuje przy opłatach za noclegi zarówno w hotelach, kwatery prywatnych, jak również na polach namiotowych. Oczywiście, ceny są zróżnicowane. Na polach namiotowych, zależnie od kategorii, pobiera się od tury-

stów zagranicznych od 2 do 4 marek od osoby dziennie. Wypożyczenie namiotu na 18 dni na polu namiotowym trzeciej kategorii kosztuje 3 marki, jakaku — 0,5 marki na godzinę. Nocleg na kwaterze prywatnej w Berlinie kosztuje 12 marek.

Byliśmy w berlińskim Biurze Informacyjnym (Information-Buro w Alex-Berolinhause) mieszczącym się przy placu Aleksandra, które pośredniczy w wynajmowaniu kwater prywatnych. Tego dnia było jeszcze kilka wolnych miejsc. Ale uprzedzono, że w niektóre dni ustawiają się tu długie kolejki i wielu ludziom nie są w stanie zapewnić noclegów. Proszono nas nawet, żebyśmy nie podawali ich adresu. Tak są przeciążeni.

Najlepiej więc zapewnić sobie noclegi za pośrednictwem naszych biur turystycznych. Trzeba to uczynić co najmniej 18 dni przed przewidywanym wyjazdem. Żeby potem nie mieć niepotrzebnych kłopotów. Opłaty za noclegi w takim przypadku są również o wiele tańsze. Warto ponadto wiedzieć, że w wielu miastach, np. w okręgu Neubrandenburg, w ogóle nie prowadzi się pośrednictwo w wynajmowaniu kwater prywatnych. I jeszcze jedno. Poruszając się po NRD warto wstąpić do placówki „Reiseburo DDR” i niewielkim kosztem zaopatrzyć się w mapy turystyczne i informatory ułatwiające wybór: dokąd się udać, co ciekawszego zobaczyć Np. w Berlinie — w których biurach informacyjnych można kupić program imprez artystycznych wydawany co dwa tygodnie pt. „Wohin in Berlin”. Kto nie zna niemieckiego, musi się na razie posługiwać egzemplarzem napisanym po rosyjsku, angielsku czy francusku. W przyszłości — jak zapowiadają gospodarze — będą w sprzedaży również programy pisane w języku polskim. Ponadto można tam otrzymać: olany miasta i poszczególnych dzielnic, wykupić bilety do teatru, opery, dowiedzieć się kiedy i jakie muzea stoją otworem.



Lotnicy polscy z dywizjonu 302 przy świątecznym stole w roku 1942.
(z albumu Wł. Tuczyńskiego)

Anatollusz Jureń

rgn
i e r a z

Teraz wiem: ciągle nie dość we mnie kul
słonecznych

Rozpalonych między piszczelami
Uwikłanych w sinym gąszczu tętnic
Zanurzonych mosiężnymi kłami —

Teraz wiem: rymowanki we mnie jak należy
Matka z mlekiem z kanapkami żona —
A tu sok moje mięśnie napręża
I gasienic z czterech stron pokłony —

Teraz wiem: nie dość luster. Nie dostrzec
żyłaków

Kalendarze i klepsydry milkną —
Zapisywać zaczynam lot ptaków
Teraz tak: podaj rękę mi tylko —

Rozczarowanie

Film

Vittorio de Sica w jednym z wywiadów prasowych podczas realizacji filmu „Słoneczniki” mówił o tym, iż ma nadzieję, że jego przedstawienie Związku Radzieckiego nie będzie odbiegać od rzeczywistości, nie minie się z obiektywną prawdą. Dookoła „Słoneczników”, realizowanych włosko-radzieckimi siłami, z udziałem Sofii Loren, Marcello Mastroianniego i Ludmiły Sawielewej (pamiętniej Natali, z „Wojny i pokoju”) — głośno było podczas ich realizacji, zrozumiałe ciekawie nie wywołało też wejście filmu na nasze ekrany.

Niestety, film rozczarowywał je niemal zupełnie, przede wszystkim swym nieznośnym melodramatyzmem, rozciągłością narracji, brakiem równowagi między użytymi środkami technicznymi i formalnymi a kameralnością akcji. Zawiera też ona kilka nieprawnopodobieństw.

Zmuszony przez władzę wojskową, porzucając młodą małżonkę, wyrusza na front wschodni Włoch. Ginie bez wieści w rosyjskich śniegach. Ułożony sobie życie osobiste, jednak tęskniący ciągle i popychany do działania przez tęsknotę mediolańska małżonka, tknięta przecuciem, że ukochany żyje, wyrusza na poszukiwania do Związku Radzieckiego. I rzeczywiście — odnajduje go, jako szczęśliwego małżonka Rosjanki. Potem on jeszcze przyjeżdża do Mediolanu, ale dla dobra dzieci — rosyjskiego i włoskiego — postanawia się jednak zakochani rozłączyć na wieki.

Po premierze filmu na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Moskwie nieco stropieni recenzenci radzieccy pisali, że film był pomyślny do szerokiego rozpowszechniania przed międzynarodową widownią, trudno więc wymagać od autorów, by nie ulegli prawdom komercyjnym, by nie urościli pewnych spraw. Obraz Związku Radzieckiego w filmie przekazywany jest istotnie ciepło, choć stereotypowo. Jako ciekawostkę dla koszalińskiego widza warto dodać, że plenery, po-

za fragmentem „moskiewskim”, kręcone były w okolicach Półtawy i zaświadczyć, że półtańskie przedmieścia wyglądają właśnie tak.

A jednak wierzyć się nie chce, że ten pan z jednostajnym grymasem żalu na twarzy, to jeden z najwybitniejszych aktorów światowej kinematografii, że ta niska, przysadzista dziewczyna, to eteryczna Natasza Rostowa. Broń się aktorstwo tylko Sofia Loren, dla której zresztą film był nakręcony, tutaj odważnie postarzona, z posiwiałymi włosami, uprawdopodobniająca swą sztuką aktorską nieco nonsensowny melodramat.

Wiele filmów nakręcono, wiele napisano książek o okrutnej wojnie, niszczącej ludzkie uczucia, rozbijającej ludzkie szczęście. Nie wspominać o tak przejmującym dziele jak „Lecą żurawie” — ale „Słoneczniki” nie wnosi nic do „literatury przedmiotu”, przeciwnie — swą banalnością spytającą ważny i go-dzien najwyższego szacunku temat.

MARTA

Z Filharmonii

Ałasi soliści

Na koncercie w dniu 15 marca wystąpiło dwóch koncertmistrzów Filharmonii Koszalińskiej — Janusz Jurkowski i Zenon Zaręba, którzy wykonali koncerty na dwoje skrzypiec — c-moll — Vivaldiego i d-moll J. S. Bacha. Ponieważ koncertmistrz w orkiestrze powinien być instrumentalistą na tyle sprawnym, by móc także występować solo, koncert ten był rodzajem sprawdzianu możliwości naszych skrzypków z pierwszego pulpitu. Obaj skrzypkowie pomyślnie przeszli tę próbę — pokazali, że grać (i to dobrze) potrafią nie tylko za pulpitem w orkiestrze. Cieszyć się należy, że mamy w Koszalinie skrzypków na dobrym poziomie.

Prowadzący koncert Jerzy Procnar dał się poznać jako stylowy odtwórca dzieł barokowych tak bogato reprezentowanych tego wieczoru (oprócz wspomnianych koncertów wykonał także Concerto grosso. A. Vivaldiego).

W koncercie Vivaldiego odpowiedzialną rolę grał klawesyn. Niestety instrument ten ma bardzo zużyta mechanikę i jest niesprawny,

„...w powietrzu nocy,
we mgle przed świtem
wyście pisali krwią
i nadzieją...”

M. JASTRUN

KRWIA i nadzieja... Mijały dni podobne do innych, tyle że znaczone wyrwaniami w szeregach. Nie było czasu na tklivość, rozpamiętywania. Między 365 dniami były jednak takie, w których tęskniło się za krajem, za końcem wojny. Wielkanocne święta. Polak jest wrażliwy, szczególnie na tradycje, na wspominki. Symbolem były pisanki. Dziękując się jajkiem, składano sobie proste, żołnierskie życzenia, rozpamiętując, marząc niekiedy. Dowódcy byli też nie tacy jak zwykle. Czuli, spokojni, troskliwi.

W warunkach frontowych trudno mówić o świątecznym stole. Zwykle było to deska, pień drzewa, czy też rozłożona pałatka. Niejedna łąza wy-tarta ukradkiem, zastępowała wzniosłe słowa, wprowadzała w wyjątkowy nastrój. Spojrzenia i uściski rąk — zamiast życzeń.

Z odgrzebanych w pamięciach wspomnień, żołnierskich wojennych pisanek — przygotowaliśmy danie na świąteczny stół.

★

...Wielkanocne święta w 1945 roku obchodziliśmy już nad polskim morzem. Po krwawych walkach o Kołobrzeg, skierowano nasz 14 pułk piechoty z 6 dywizji I Armii Wojska Polskiego na odpoczynek, w okolice Kamienia Pomorskiego. Byłem wówczas dowódcą kompanii, w stopniu podporucznika. Szef kompanii przypomniał mi o świętach. Co mogliśmy zrobić? Zaoszczędzić dziennie racje żywnościowe a rację pracującą do wyzwolenia w tych okolicach na przymusowych robotach, postarali się o jaja. Polską kiełbasę musiała zastąpić „tuszonka”. Znalazło się po szklance spirytusu — wspomina ppłk Aleksander Tarasiewicz.

Kiedy przyszedłem do swej kwatery, uświadomiłem sobie że większość moich żołnierzy jest w takim wieku, iż mogli zastąpić mi ojca, a nawet dziadka. Co im powiem, jakie przekazać życzenia?

Wziłem ze sobą tomik poezji L. Staffa. Otworzyłem książkę.

„...Przedaj dni ciężkie
kłęski i rozgromu
i zapomniami, o ranach
i szkodach...
Będziemy znowu mieszkać
w swoim domu,
Będziemy stąpać po swych
własnych schodach.”

Moja kompania, w liczbie zaledwie 20 żołnierzy, zebrała się o oznaczonej godzinie w jednej a kwater. Stanałem przed frontem, starannie przygotowane zdania uleciały gdzieś z pamięci...

— Życzę wam chłopcy zakończenia wojny... przetrwania... Więcej nie byłem w stanie wykrztusić. Spuściłem głowę, oczy jakoś dziwnie zwilgotniały... Było przeraźliwie cicho. Myśli wracały do tych dni, kiedy biegliśmy do polskiego morza, jakiegoś spokojnego i radсного, do nieoficjalnych zaślubin. Wspominałem też koszarne dni i

Słupsku mieścił się do wyrwienia miasta, obóz pracy przy musowej. Nr obozowy 400 nosił kolejarz — Roman Chaciński. Schwytany w roku 1942. w dalekich Siedlcach i przewieziony do Stolp, pracował niewolniczo pod nadzorem komendanta obozu Rudolfa Hagenmeistera, członka NSDAP i jego „nadludzi”. Część więźniów pracowała w pierwszym dniu świąt roku 1944. Reszta zebrała się w baraku obozowym przy prostym stole z desek. Znalazło się kilka jajek, przemyconych z narażeniem życia, do obozu. Więźniowie oszczędzając swoje głodowe racje, przynieśli je w zawiniątkach, do baraku. Julian Gardziński przemycił nie wielką ilość spirytusu drzewnego, który — pomieszany z piwem i zapachami do ciast — zastąpił tradycyjny kieli-szek. Kiedy zaczęli sobie składać życzenia oczekania wyzwolenia, do baraku wtargnął komendant obozu...

— Flieger-alarm! Achtung! Na twarzy tego „nadczołwieka” widziałem po raz pierwszy zwykły, ludzki strach — opowiada Roman Chaciński. — Patrzcie, jednak się boi! odezwał się któryś z więźniów.

Żołnierskie pisanek

noce, kiedy zmarznąć, szukaliśmy schronienia w cmentarnych grobowcach. Ostatecznie od wiatru, usypialiśmy. Zmęczeni byliśmy wówczas potwornie. Wystarczyło kilka dni odpoczynku, żeby marzyć o rozkazie, który przyszedł nareszcie: **my, żołnierze kraju który dał największą daninę krwi, weźmiemy udział w ostatecznych walkach aż do całkowitego witego rozbicia wroga.**

A potem odpocząć, bronić — jeśli zajdzie potrzeba — granicy na Odrze, tych ziem które do nas po wiekach wróciły.

Nie wiem, kiedy żołnierze złamali szyk, podeszli do mnie. W pamięci zarejestrowałem życzenia końca wojny i przetrwania. Wypiliśmy żołnierskim zwyczajem po szklance fasowanego spirytusu, podzieliliśmy się jajkiem i — każdy odszedł rozpamiętywać w samotności.

Zapewne młodzieńki podporucznik **Czesław Rudnicki**, dzisiaj podpułkownik, myślał o świętach w dalekich Sumach, gdzie życzenia składał mu ojciec **Anastazy**, również żołnierz I Armii WP. Porucznik **Stanisław Moroz** z 2 dywizji piechoty, dziś podpułkownik, przypomniał sobie rosyjskie „lepioszki” i pierogi z kaszą, ppłk **Bolesław Bolejko**, wówczas podoficer, po prostu spał, zwyczajnie, po żołniersku.

Przy ulicy Kozielskiej w

Komendant I wartownicy schowali się do schronów. Tymczasem narastał warkot lecących samolotów. Wyszliśmy wszyscy. Nad Słupskiem przelatywało kilkadziesiąt samolotów alianckich. Machaliśmy im rękami, pozdrawiali, jakby lotnicy mogli te pozdrowienia zauważyć.

Kiedy alarm został odwołany, „nadczołwiek” Hagenmeister wcielił się znowu w dawną skórę. Szukał tych, którzy pozdrawiali angielskich lotników, jak się później okazało — lecących na Poznań.

Przerwane życzenia spotęgały się jeszcze. Radość była ogólna. Wierzyli, że bliski jest koniec wojny.

Roman Chaciński od roku 1944, w każde święta wielkanocne, idzie na przechadzkę ulicą Kozielskiej, wspomina.

★

i... lasy wchłaniały nas na noc, a potem znowu rodziły, spaliśmy snem sprawiedliwym na ziemi swojej nie znani... Major **Jan Dudek** przybrał za czasów hitlerowskiej okupacji pseudonim „Eden”. Był partyzantem Armii Ludowej, w oddziałach „Błyskawicy”, „Zbyszka”, „Małego Ryśka” i „Maksyma”. Oddziały działały w powiecie Kraśnik woj. lubelskie. Zanim Jan Dudek został partyzantem...

Pierwszego dnia świąt wielkanocnych wybrał się rowerem do sąsiedniej wsi Krzemień. W połowie drogi został zatrzymany przez dwóch uzbrojonych cywilów. Mówili po rosyjsku. Od słowa, do słowa, doszli do wspólnego wniosku, że potrzebna jest broń, a tej u okolicznych chłopów jest sporo. Wskazał pewnych ludzi w okolicy, u których zbiegli z niewoli żołnierze radzieccy mogli szukać schronienia. W nawiązaniu serdecznej rozmowy pomogła półlitrowka, wieszona przez „Edena” do kolegi w Krzemieniu.

Kolejne święta upłynęły pod wrażeniem udanej akcji oddziału partyzanckiego dowodzonego przez „Lubelaka” na nadgorliwców z Förstschutzu. Zaczaili się na nich w pobliżu wsi Zofijanka. Dobrze zaplanowana akcja powiodła się. Zginęło 12 Niemców. Straty własnej lekka rana Jana Dudka.

Dla komandora porucznika Ludwika Jędrzejewskiego i porucznika marynarki wojennej Antoniego Paczkowskiego

wojna zakończyła się na Hela. Kiedy po walce, trwającej do 1 października poddał się ten skrawek polskiej ziemi, podzielił jeniecki los innych. Przez Stargard, Neubrandenburg trafił mat Jędrzejewski dowódca placówki przeciwdesantowej na Helu, na wyspę Pół jako robotnik w junkierskim majątku. Sygnalista i „Wichra” machał widłami zamiast chorągiewkami sygnalizacyjnymi.

Mat Paczkowski trafił nie do pracy w majątku, tyle że w Prusach Wschodnich.

Marynarze uchodzą za bardzo mocnych ludzi. Tak jest w istocie. Ale święta wielkanocne w Stargardzie, pierwsze święta w niewoli, będą wspominali zawsze. Dzielić się chlebem czarnym jak ziemia, bo jajek nie mieli, płakali jak dzieci. Myśleli o jednym — kiedy wrócą do kraju, do rodzin, do wolnej Polski. Niestety, ich droga z niewoli miała być długa.

9

„...żegnaj was, unoszący za granicę głowy, uciekający do broni...” pisał J. Przyboś.

Numer lotniczy P-781074, czyli mechanik i strzelec pokładowy Władysław Tuczyński, doskonale pamięta święta na obczyźnie. Najbardziej jednak utkwity te z roku 1945, już na niemieckiej ziemi.

131 skrzydło lotnicze, pod dowództwem płk Witorzeckiego, ulokowało się na jednym z polowych lotnisk niemieckich w pobliżu granicy holendersko-niemieckiej. Żołnierze generała Maczka przekazali lotnikom wiadomość, że w Oberlangen wyzволony został obóz koncentracyjny, a w nim 1600 Polek przywiezionych po powstaniu warszawskim. Lotnicy naśladowali 3 samochody żywnością i ubraniami i jazda do rodacek. Dziewczęta przyjęły ich serdecznie. Nawiazywały się nici sympatii, wymieniano adresy, mówiono o Polsce. Po czułych pożegnaniach samochody wyruszyły do lotniczej bazy. W połowie drogi zaatakował pojazd JU-88 obrzucając je bombami a potem siekąc z działek i karabinów maszynowych. Niemiec nie umknął da leko, straciła go polska artyleria.

Władysław Tuczyński został trafiony odłamkiem w bok, a kula karabinowa przeszyła rękę. Nieprzytomnego, zawieźli koledzy do polowego szpitala, skąd później przetransportowano go do Brukseli. Długie 8 miesięcy walczył ze śmiercią. W gorące mówił o próbach ucieczki z obozu internowanych w Rumunii, o karze „szafy” o podróży z Konstancy do Francji.

Drugi raz latał na bojowe Identy nad Hamburg, Bremen, Essen. Spadał ze strąconym Wellingtonem na granicę francusko-niemiecką, znoszony przez wiatr. Widział Anglików wbijających tablice na granicy Niemiec z napisem: „Tu kończy się cywilizacja”. Kiedy pisał testament w Oltenburgu, nie myślał, że zobaczy Polskę. Wyleczony, wrócił do macierzystej jednostki.

— Nostalgia przechodzi po pewnym czasie. Zaczęłam myśleć realnie. Kiedy podzieliłam się z kolegami myślami powrotu do kraju, okrzyknęto mnie komunistą, odsunięto się ode mnie. Wówczas pokazałem im wycinek z angielskiej prasy, gdzie wymawia się nam ile

MILLIONS— FOR POLES!

you are going to find lous and a half million pounds in the next financial year for the benefit of Poles in Britain—
You will be called on to pay £600,000 for disabled Poles living here. The rest of the four and a half million will be swallowed up by Assistance Board grants, ecomraociefia, beafif

„Miliony dla Polaków” pisały angielskie gazety w roku 1946.

to ich, dumnych Albończyków kosztujemy. Murzyni zrobili swoje... Czy szukam wspomnień? Zapewne. Przypominają mi lata wojny odnaczenia polskie, francuskie, angielskie, belgijskie. Ale też o kochanej Ojczyźnie przypomniał mi J. Tuwim...

„...Wróćmy po tę czerwień
W głębinie twejch wian
wiernie...”

Wspomnienia żołnierzy
zapisał
MARIAN FIJOŁEK

Krzysztofa Zanussiego, nie trzeba specjalnie przedstawiać. Jego filmy, szeroko dyskutowane przez krytykę i publiczność, wywiady, których u- dzielą wiele jako reżyser i jako wiceprezes SPATiF, określają go do- statecznie — jest prawdziwą indywidualnością w naszym kinie.

Po „Strukturze kryształ” i „Życiu rodzinnym” i „Za ścianą” Zanus- si przystępuje do pracy nad swoim kolejnym filmem. W „Iluzjonie”, bo taki będzie jego tytuł, znów powraca do środowiska naukowców, w któ- rym z takim upodobaniem umieszcza swoich filmowych bohaterów. Czy jest to jednocześnie nawrót do tego samego kręgu problemów?

— Rzeczywiście, akcja moich filmów toczy się dotąd, może nie zawsze w tym samym stopniu, ale przede wszystkim w środowisku naukow- ców. Dlaczego? Tak się złożyło, że jest mi ono stosunkowo dobrze zna- ne i w tej tematyce czuję się le- piej. Mam zresztą wiele powodów, żeby twierdzić, że właśnie środowi- sko naukowców jest bardzo ważne dla społeczeństwa i dla współczesne- go życia. Chociażby dlatego, że nau- ka staje w tej chwili szczególnie często wobec bardzo ważkich proble- mów. Poza tym — trudno mi porzu- cić krag, w którym dotąd przebywa- łem. Pisarz np. łatwiej może sobie pozwolić na takie rozstanie, łatwiej *nu niż filmowcom przyswoić sobie odpowiedni zapas nowych doświad- czeń. Ale zdaję sobie również spraw- ę z tego, że zamknięcie się w pew- nym środowisku grozi mi może przedwczesnym wygaśnięciem. Na razie jedyną moją obroną przed tą perspektywą jest to, że staram się nie zamykać w jednym kręgu, szu- kam kontaktów z różnymi ludźmi z różnych środowisk i miast. Bo bo- ję się nawet przebywania w atmos- ferze jednego tylko miasta, tym bar- dziej, że Warszawa — miasto, w któ- rym mieszkam, może być szczególnie groźna dla osobowości człowieka. Wszystkie te moje usiłowania są jed- nak na razie tylko zabiegami, któ- rych efekt będzie dopiero utrwalony.

— **Panie Krzysztofie, kilkakrotnie reprezentował Pan naszych filmow- ców za granicą. Zauważyłam, że naj- chętniej dzieli się pan swymi spo- strzeżeniami z pobytu w Stanach Zjednoczonych. To zresztą zrozumi- ał, bo przebywał tam Pan naj- dłużej. Bliższe są nam jednak kraje Europy. Jak tam przyjęto polskie filmy?**

— Nic jeszcze nie mogę powiedzieć o krajach Europy Wschodniej — czy- li naszego obozu. Wiele sobie obiecuj- ę po jutrzejszym wyjeździe do Mo- skwy. Natomiast z moich pobytów w krajach zachodniej Europy (mówię tu o Włoszech i Francji, gdzie bawi- łem z okazji projekcji „Życia ro- dzinnego” i „Za ścianą”) to, co intere- suje nas wszystkich, a przynaj- mniej dla mnie było dużym zasko- czeniem — to liczne ataki lewackie wypływające przede wszystkim z lewicujących ugrupowań młodzieżo- wych. Dotyczyły one nawet bardziej „Struktury kryształ”, bo „Życie ro- dzinne” uznano za film antyburżu- azyczny. W Stanach Zjednoczonych ruch lewicowy jest aktualnie znacz- nie słabszy a przynajmniej — ten- dencje te w tej chwili osłabły. Wid- zowie amerykańscy byli przede wszystkim ciekawi Polski i naszej kultury. W ogóle, na Zachodzie pa- nuje opinia, że film polski jest bar- dzo poważny. Wiąże się to zapewne z ogromną presją rozrywki na tam-

tejszego widza. U nas znacznie wię- ksze jest zainteresowanie społeczeń- stwa sztuką i większy jest dla sztuki szacunek. Na Zachodzie stawia się twórcy znacznie mniejsze wyma- gania. Wprawdzie artysta jest tam lepiej wynagradzany w sensie czysto materialnym, ale wszystko się sprowadza do tych właśnie „srebrni- ków”. A w Polsce ludzie na coś li- czą, czegoś od artysty i twórcy wy- magają... I to właśnie jest dla nas rekompensatą za mniejsze, niż na Zachodzie świadczenia materialne. Dlatego też między innymi nigdy nie chciałbym na długo z kraju wy- jechać.

— **W każdym Pana filmie domi- nuje coś, co przywykliśmy potocznie określać, niezależnie od społecznej rangi i wartości tego zjawiska, słowem KARIERA.**

— Nie wiem, na ile tak odbierają to widzowie, ale w moich ascetycz- nych filmach o ascetycznych lu- dziach w jakimś stopniu wyrażam również tęsknotę za tzw. szerszym życiem. Właśnie kariera jest tego wyrazem. Nieraz już spotkałem się ze złośliwym komentarzem, że „robię karierę na protestowaniu przeciwko karierze”. W moim przekonaniu ka- riera w znaczeniu — sukces na ja- kimś polu działalności, jest dla ka- dego z nas pewnym synonimem war- tości, o które warto walczyć. Karie-

ra — doskonalenie siebie i swojej po- zycji w społeczeństwie. Często po- święcamy jej najbardziej twórcze la- ta pracy, niejednokrotnie — całe życie. A-jeśli jest coś, o co człowie- kowi warto, kosztem wielu poświę- ceń, walczyć, to jest jakaś wartość, którą trzeba docenić. Czy robię „ka- rierę na karierze”? Być może, ale tylko w sposób, jaki mi odpowiada. Stąd się wzięła np. moja rezygnacja z proponowanego mi niedawno stano- wiska jednego z kierowników po- wstających wtedy zespołów filmo- wych. Po prostu uważałem, że przy- jęcie tej propozycji równałoby się właśnie robieniu kariery w tym sen- sie, jaki mi nie odpowiada. Przyjmu- ją chętnie wiele obowiązków, wiele propozycji odrzucam. Są to te, które mogłyby mnie krępować w realizo- waniu najistotniejszych dla mnie za- mierzeń. Może właśnie — kariery? — **Cieszy się Pan autorytetem bardzo dobrego reżysera i dużą po- pularnością. Wiąże się to jednak z festiwalami, przeglądami Pańskich filmów, licznymi spotkaniami z wi- dzami ... z rzeką prasowych wywia- dów. Czy nie przeszkadza to Panu?**

— Jestem zbyt wielkim egoistą, abym brał w tym wszystkim udział, gdyby mi to przeszkadzało. Robię to, rzecz jasna, dużym kosztem — niszc- ząc sobie życie osobiste i zdrowie. Ale za tę właśnie ocenę uzyskuję jedyny możliwy przy moim tempe-

ramencie i usposobieniu, kontakt * ludźmi. Jest bowiem gdzieś we mnie tęsknota za tym, żeby się ujawnić nie tylko poprzez sztukę, która w końcu jest zawsze sferą przeżyć e- stetycznych. Chociaż — dopiero te- raz, po przyjeździe ze Stanów Zjed- noczonych, dostrzegłem jeszcze jedną bardzo złożoną przeszkodę, która po- ważnie utrudnia mi dalszą twórczość. Nawiasek mówiąc, tej właś- nie przeszkody nie odczuwa się w takim stopniu w krajach Zachodu. Jest ona bardzo złożona — poczynaj- ąc od męczących i przerażających swoją bezmyślnością i bezinteresow- nością objawów zawiści czy zazdrości, tak bujnie kwitnących w naszym społeczeństwie, a kończąc w efekcie na pogłębiającej się niemożności u- trzymywania prostych kontaktów z ludźmi. Dochodzi do tego, że nie stać mnie już na spotkaniach z widzami na rozmowę o moim przyszłym fil- mie. Bo nie mogę rozmawiać ina- czej, niż przez pryzmat tego, co dotąd zrobiłem; żeby nie słyszeć, czego widz ode mnie oczekuje, czego sobie wręcz życzy. Mam po prostu wraż- nie, że — może nie sukces ale powo- dzenie moich filmów jest balastem, z którym muszę się liczyć. Że tym sa- mym — coś się dla mnie zamknęło. To przykre uczucie.

Rozmawiała: WALENTYNA TRZCIŃSKA

Pierwszą etykietką, jaką Juliuszowi Słowackie- mu przyczepili krytycy było miano „polskiego Szekspira”. „Polskiego”, więc nie oryginalnego w swych odkryciach scenicznych. A jak Szekspir — to i „Hamlet”. Tytułem „polskiego Hamleta” został obdarzony Szczęsny Kossakowski, bohater dramatu, dla którego utarła się nazwa „Horsztyń- ski”.

DRAMAT nie ukończo- ny, nie obmyślony do końca, z brakami w autografu, napisany przez dwudziestosześcio- letniego Słowackiego kryje wiele niekonsekwencji i zagadek. Przykrawany on też był do potrzeb kolejnych inscenizacji, ba, dopisywano rozmaite zakończenia, pragnąc odpowiedzieć na pytanie, czy Szczęsny w końcu wysadził zamek w powietrze i co się stało z Salomeą. Teatr w II połowie XX wieku łatwo zno- si, na szczęście „otwarte” for- my dramaturgiczne, niedokoń- czenie dramatu wydaje się sprawą drugorzędną a insce- nizator „Horsztyńskiego” na naszej scenie, p. Zdzisław Dąbrowski, znalazł piękny wy- raz teatralny dla finału sztuki: gdy z niedogaszonym świecznikiem, oświetlany jed- nym pełgającym światełkiem oddala się Zbigniew Szczapiński-Szczęśny w głąb sceny z powtarzanym dramatycz- nym: „co robić?...” — zapada w teatrze martwa cisza. Wi- dzowie sami muszą osądzić bohatera i jego dylematy.

A więc — „polski Hamlet”. Bieda z tymi polonistycznymi definicjami. Mamy istotnie wiele szekspirowskich po- myśłów w „Horsztyńskim”.

A przecież właśnie „Hor- sztyńskiego” wymienił Leon Schiller na trzecim miejscu, po „Dziadach” i „Kordianie”, kreśląc program działania teatru w Odrodzonej Polsce.

Problematyka „Horsztyń- skiego” — czy „Dramatu bez tytułu”, czy woli reżyser — nie ogranicza się bowiem do zewnętrznych zapożyczeń z Szekspira. Hamletyzacja Szczęśnego jest bardzo pol- ska właśnie, dotyka kardyna- lnych pytań, których nie prze- stają zadawać nasi myśliciele od lat dwustu. Zbigniew Szczapiński znakomicie punk- tuje linię rozmyślań i wa- jania Szczęśnego, poszukujące- go pewności za wszelką cenę w niepewnym świecie wala- cych się wartości i układów, poszukującego swej tożsa- mości wśród powszechnej de- zintegracji pojęć i więzi spo- łecznych, ze wszystkich sił pragnącego „nie minąć się z drogą swego przeznaczenia”. Czyn jest antonimem myśle- nia, lecz Szczęśny nie chce rzucić się w działanie bez przemyślenia jego celów i konsekwencji, nade wszystko zaś potrzebuje jasności i gwa- rancji, że wybór jego będzie

Jedynie słuszny. Charaktery- styczne, że Szczęśnego nie pę- ta w koszałimskim przedsta- wieniu antynomia między świadomością celów rewolucji a przynależnością do magna- terii. Z Szczapiński tworzy sylwetkę wyposażoną w rysy bardziej uniwersalne, pyta o sens i cel życia w ogóle, szuka najwyższego, absolut- nego dobra — a w którym obozie ma się ono zrealizo- wać, to inna sprawa, do roz- strzygnięcia dopiero.

Dwu-i półgodzinny spektakl „Horsztyńskiego” nie mieści w sobie całego tekstu drama- tu, to oczywiste i naturalne, że skróty były konieczne. Tekst został jednak inkrusto- wany fragmentami innych pism Słowackiego, listów, dzienników. Owa wymiana nie zawsze jest usprawiedliwiona i celowa.

Jest w „Anhellim” taka przepiękna fraza: „A chorobą zgnęb, mówię, jest melan- cholia i zamyślenie się zbyt- nie o rzeczach duszy. Dwie są bowiem melancholie: jedna jest z mocy, druga ze słabości; pierwsza jest skrzydłami ludzi wysokich, druga kamieniem ludzi topiących się. Mówię ci o tym albowiem poddajesz się smutkowi i tracisz nadzieję”. A Nieznajomy do Szczęśnego mówi tak: „Dwie są melan- cholie, jedna z mocy, druga ze słabości, ta pierwsza skrzy- dłami ludzi wysokich, druga ludzi topiących się, bądź zdrów!...” Si duo faciunt idem, non est idem.

Horsztyński mówi Szczęśne- mu: „Zasnęli Polacy... i na długo” (cytuje z pamięci) — co może rzeczywiście podkreśla rys rozczarowania w Hor- sztyńskim, ale jest nielogicz- nością w dniach insurekcji kościuszkowskiej, kiedy roz- grywa się akcja dramatu, gdy wokół powstania narodowego obraca się oś tragedii!

Przytoczyłam szczególnie przykro uderzające mnie mo- menty, które wydają się cha- rakteryistyczne dla metody, jaką przyjął Zdzisław Dąbrów- ski, inscenizując „Horsztyń- skiego”. Nie jestem także prze- konana o celowości i absolut- nej konieczności podobnie do- wolnego obchodzenia się z tekstami klasyków w ogóle.

Dworscy ludzie z inspiracji Karła postanowili zakpić z hetmańskiego intendenta Sfor- ki. Otrzymuje on, rzekomo z Mediolanu listę dziwieńcu- pytań, na które odpowiedź zagwarantuje mu patent przy

Na scenie BTD

Ludzie pokłonni



Na zdjęciu: Salomea (Teresa Makarska), Horsztyński (Tadeusz Mroczek), zakon- nik (Jan Miłowski). Fot. A. Majchrzak

należności do książęcego rodu Sforza. Te pytania, to w krzy- wym zwierciadle odbite dyle- maty Szczęśnego. O to właś- nie: „co ja myślę”, „co to — ja”, „kim jest człowiek” pyta siebie Szczęśny, pragnąc roz- wiązać podstawowe tajemnice istnienia. Także dodano w ostatniej scenie Amelii ze Szczęśnym odczytanie tych pytań, co wiąże z całością akcji scenę między Trombo- nistą i Sforką. Ta scena, to jedna z ułomności dramatu Słowackiego: zbyt długa, mało zwarta. Reżyser też nie po- radził sobie z nią a popis ak- torskimi Jerzego Fitio (Sforka) i Jerzego Smyka (Tromboni- sta) odbiega od tonu przed- stawienia. Dodatkowym, jed- nym z kilku curiosów tego

spektaklu, jest wyposażenie Trombonisty w autentyczny „instrument dęty blaszany”, co budzi frenetyczną radość na widowni, ale jest absolut- nie zbędne.

Rytm przedstawienia zała- muje się kilkakrotnie, nie wy- szedł reżyser obronną ręką z trudności czwartego i piątego aktu. Rozegrano dramat na pustej omal scenie, na której miejsca akcji markowane są tylko kilkoma niezbędniejszymi sprzętami, w ponuro- fioletowo-burzych kotarach na których tle tym bardziej raża brzydkie na ogół kostiumy, w których także obserwujemy „dziwne materii pomieszaną”. Żeby być dobrze zrozumianą, nie domagam się muzealnej, kostiumoioicznej wierności

noś6 Szczęśnego ! zarazem chaotyczność, niestałość jego usposobienia, zapalanie się do idei, rzeczy ludzi i momen- talne studzenie przejściowych ognii. Był Szczęśnym, który mówi o sobie „dusi mnie ma- ska, którą mi na twarz wło- zono” i tym, który woła „duma jest duszą duszy mojej”. Ma- skę i dumę zrzuca wśród tych, którym wierzy, którzy wydają mu się postaciami bez skazy. Łagodny, nie bez momentów gorczy wszakże, jest wobec Amelii i Salomei, razi go na- tomiast doktrynerstwo Nie- znajomego (Jacek Strama). Adela Zgrzybłowska wypo- sażyła swoją Amelię w wielką szlachetność gestu i postawy, w grację ruchów i krystalicz- ną dykcję. Pięknie pokazała

statecznie **przei** reżysera ra- dził sobie jak mógł z trudną rolą — zagrać kalekę unikając eksponowania kalectwa jest zadaniem bardzo subtelnym. Nazbyt rzeński był jednak ten „starzec” — to określenie trak- tować można figuralnie, jednak sceny z Horsztyńskim uderza- ją przemieszczeniem się jakby funkcji poszczególnych osób: to niewidomy Horsztyński spa- ceruje po scenie, od osoby do osoby, które stoją w miejscu.

Z postaci drugiego planu na pochwalną wzmiankę zasługują **Mieczysław Blochowiak** (Ksią- ski) i **Stanisław Jaskułka** (Ka- rzeł). Ten pierwszy rozwinął i uprawdopodobnił psycholo- gicznie postać totumfackiego Hetmana, był dość śliski i słu- żałczy, wobec wyżej od niego stojących i „rósł” cały, **gdy** zaświtała przed nim perspek- tywa odegrania roli ważniej- szej niż się spodziewał w spra- wie do erruntu mu zresztą ob- czej. Rola Karła jest drugim, po „Malwinie” sukcesem ak- torskimi St. Jaskułki. Komen- tator na miarę zakreślonej przez Słowackiego dziejących się na scenie wydarzeń, tra- giczny i groteskowy zarazem, z wzorowo opracowanym ge- stem, ruchem, postawą, mądry- mą głębią głęboko inteligent- nego człowieka, zmuszonego przez okoliczności do odgry- wania roli błazna — zarazem każe nam wierzyć, że stać go na wymyślanie intryg w rodzą- ju tej, której tragiczna ofiara padł Sforka. Tylko fatalnie ustawiona została przez reży- sera scena między Ksińskim i Karłem w I akcie: po co, te zaśpiewy, po co te tańce? Od- prysk to — widać — jakiegoś innego pomysłu inscenizacyj- nego. „brudnopis” z nie wy- kreslonymi przez omyłkę? przypadek? — działaniami.

Gorzki i mało pozostawiają- cy nadziei jest ten dramat. Po- za Szczęśnym może i Amelią pokazuje nam ludzi miłych i małych, „ludzi pokłonnych”, uginających się przed swym losem — jak Horsztyński i Sa- lomea, przed możniejszymi od siebie — jak Ksiński, Karzeł i Sforka, łamanych przez oko- liczności, przez kruchość i ego- izm własnych zamysłów — jak Hetman. Wystawienie jakie- gokolwiek z dramatów Sło- wackiego jest jednak godnym pochwały, ambitnym zama- rem. Tym bardziej w teatrze, który nosi miano Juliusza Sło- wackiego.

STEFANIA ZAJKOWSKA

Bałycki Teatr Dramatycz- ny im. Juliusza Słowackiego, J Słowacki „Dramat bez tytułu” („Horsztyński”), tra- gedia w 5 aktach. Insceni- zacja i reżyseria Z. Dąbrów- ski, scenografia Wł. Wigura, premiera 12 marca 1972 r. w Koszalinu.*

Głos KOSZALIŃSKI

donosił: **sił:**
przed 15 laty

1 kwietnia 1957 r.

Lędczek liczy około 4% mieszkańców. Łączne dochody własne miasteczka sier/a ią rocznie ok. 20 tys. złotych a utrzymanie sarniego Prezydium MRN — 83 tys. 2t. Czy nie lepiej przytączyć Lędczek administracyjnie do odległego o 8 km Okonka?

Z dniem 1 kwietnia otwarty został w Miastku hotel. Mieści, się on w dawnym budynku Prezydium MRN.

Wkrótce czynna będzie w Jastrowiu wytwórnia konserw mięsno-warzywnych, która znajdzie pomieszczenie w budynkach wielkiej rzeźni. Nowy zakład który

przechodzi obecnie stadium stopniowego rozruchu, zatrudni znaczną liczbę kobiet.

W Połęczynie-Zdroju otwarto pierwszy w województwie Klub Międzynarodowej Prasy i Książki.

W Szczecinku powstał drugi klub sportowy — KS Lechia, grupujący pracowników spółdzielczości macicy. Jego prezesem został ob. B. Zytynski.

Kina wyświetlają: „Nowa Huta” w Koszalinie — „Nasze czasy”. „Polonia” w Słupsku — „Tata, mama, moja żona i ja”, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „Czerwone i czarne”.

Państwowy Teatr „Wybrzeże” w Gdańsku wystawił w Słupsku tragedię Stefana Żeromskiego „Sutkowski”.

Do końca roku oddanych zostanie w województwie 12 nowych budynków mieszkalnych. Rozpoczęta zostanie budowa dalszych 14 bloków mieszkalnych w Koszalinie, Słupsku, Wałczu i Kołobrzegu.

Beniaminek IU ligi pił-

karskiej. Czarni Słupsk w swym pierwszym meczu po konał Inę Goleny 5:0.

W dorocznym ulicznym wyścigu kolarskim w Słupsku z udziałem zawodników Gdyni, Gdańska, Bydgoszczy zwyciężył Matuszewski ze Słupska.

W Koszalinie obradowała I Wojewódzka Konferencja ZMS. I sekretarzem KW ZMS wybrano tow. Ewarysta Szymańskiego.

23 bagrowce oczyszczą w tym roku 106 km koryt rzecznych w województwie, co umożliwi szybsze przeprowadzenie podstawowych melioracji.

Na czele nowej Rady Wojewódzkiej LZS stanął ob. Gumieny.

przed 20 laty

1 kwietnia 1952 n

W tym roku powstało w województwie 16 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Do przodujących kutrów na wybrzeżu koszalińskim należy „Dar-48”, z szyprem Tadeuszem Budkiem. Jego załoga systematycznie prze-

krocza plany połowowe i zajmuje pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy.

We wszystkich powiatach powstają zespoły uprawowe, które przystępują do likwidacji odłogów. Np. w pow. szczecińskim powstało 46 zespołów uprawowych z liczbą 327 członków, które zawarły umowę na likwidację 485 ha odłogów.

Na eliminacjach wojewódzkich Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych pierwsze miejsce zajął zespół amatorski Związku Wodowego Prac. Służby Zdrowia w dyrekcji Państwowych Uzdrawisk w Polczynie-Zdroju, który wystawił sztukę Michała Rusinka „JPawilon pod sosnami”. Następnie miejsce zajął zespół PDK ze Słuma.

Słupska Gwardia zwyciężyła Gwardię Koszalin w spotkaniu piłkarskim o wejście do II ligi.

Oprac.: MAR

Warszawskiemu osiedlu mieszkaniowemu na Służewcu, przy ulicy Niegocińskiej przybył interesujący nas szczegół. Jest nim rzeźba „Zaślubiny z morzem”, wykonana i podarowana miasteczkom przez piastyka Mariana 20tqd ka.

Rzeźbę sfotografował i nadesłał nam mgr inż. Jerzy Świętę. Dziękujemy.



TYDZIEŃ W TV

SOBOTA — 1 IV

10.00 Dla dzieci: „Chłopcy i tmm-taj” — fab. film radziecki
10.15 „4 dalej” będą ipiewać* — fab. film angielski
11.50 Przerwa
15.05 Program dnia
15.10 Program I proponera
15.35 TV Informator Wydawnictwa
15.55 Z karaera wśród iwiwni
16.00 TV Informator Wydawnictwa
16.30 OżenoUr
16.40 Teatr Młodego Widza: Stanisław Grochowski „Bestia i piękna”
17.45 TV Kurier Warskawi
18.00 Sprawozdanie z II połowy meczu piłki nożnej o Puchar Polski: Górnik (Zabrze) — Ruch (Chorzów) (z Katowic)
18.45 Film muzyczny-baletowy TVP — „Tema eon variacji”
19.20 Dobranoc: Dziwne przygody Koziołka Matołka
19.30 Monitor
20.15 Teatr Rozrywki: Bras Winawer „R. H. Inżynier”. Wyk.: Wojciech Pokora, Edmund Fidler, Hanna Bielicka, Edward Dziekowski, Tadeusz Pluciński, Alfreda Sarnawska, Halina Kowalska Elżbieta Dmochowska
21.20 Dziennik i wiad. sportowe
21.45 Sprawozdanie z meczu hokejowego o mistrzostwo świata w grupie „B”: Polska — USA (III tarcja)
22.30 „I dalej będę śpiewać” i-i powtórzenie filmu
0.05 Program na Ktedzic%

manowa” i „Pszczyna”, zespół instrumentalno-wokalny Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Opolu
12.35 Dla dzieci: J. Porazińska: „Kichuś majstra Lepigłny” — część II
13.15 Sprawozdanie z meczu pałd nożnej o Puchar Polski: Legia Warszawa — Raków Częstochowa
15.05 Z cyklu: „Piórkiem i węglem”
15.30 „Włókno, morze i hobby” — teleturniej
16.30 „Rzeczpospolita babska” — polski mm fab.
18.05 „Gwiazdy tamtych dni” — Józef Redo Wyk.: Beata Potemalska, Lidia Wysocka, Wanda Polanska, Maria Artykiewicz, Elżbieta Wodecka, Margerita Orwat, Igor Smiałowski, Stefan Witas, Mieczysław Wojnicki, Stanisław Ptak, Leszek Redo, Paweł Wojtczak, Jędrzej Kozak, Leopold Grzegorzewski, Henryk Rudzki, balet i inni
19.20 Dobranoc: Miś z okienka
19.30 Dziennik
20.05 Teatr TV: Molier „Szkoła żon”. Wyk.: Wojciech Siemion, Jolanta Wołłejko Andrzej Zaorski, Krzysztof Kowalewski, Janina Traczykówna, Jan TMatyjaśkiewicz, Tadeusz Surowa, Igor Smiałowski
Po teatrze, ok.:
21.15 Magazyn sportowy
21.35 „Fryderyk Chopin”: Jt pre ludla op. 28 — gra Arthur Moreira Lima (Brazylia)
22.15 Program na wtorek.

21.10 — „Wieczór z piosenka” — transmisja z Klubu Piosenki ZAKR 22.05 — Miejsce dla sztuki — reportaż 22.40 i 23.15 — Politechnika TV (powtórzenie).

PIĄTEK — 2 IV

«TV Ran IKKnezy — syfikacja uprawy ziemniaków 10.00 „W pułapce” — film angielski z serii: „Nicholas Nickleby” — ode. VIII 10.30 „Tajemniczy kłóć” — fab. film prod. angielskiej (od lat 16) 15.20 i 15.55 Politechnika TV: Matematyka I roku — „Całka oznaczona i nieoznaczona”. „Przekształcanie całek oznaczonych” 16.40 Dla dzieci: Pora na Telefora: Rozmowy ze smokiem; oraz filmy „O chłopcu który chciał mieć psa” i „Ucieczka misia” 17.35 Nie tylko dla pań 17.55 Za kierownicą 18.40 Gramy o telewizor 19.05 „Sport, turystyka, wypoczynek” 19.20 Dobranoc: „Przygody gaski Balbinki” 20.00 „W pułapce” — powtórzenie filmu 20.30 Kraj 21.10 „Pechowiec” — fab. film węgierski 22.05 Sprawozdanie z meczu hokejowego o mistrzostwo świata (grupa „A”); Czechosłowacja — Szwajcaria (III tarcja) 22.55 i 23.30 Politechnika TV (powtórzenie).

SOBOTA — 8 IV

t.20 „Pechowiec” — fa. filmt węgierski 15.45 Redakcja Szkolna zapowiada 16.00 Spotkanie z przyrodą 16.30 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej Polska — NRD (Łódź) 18.35 Pegaz 19.20 Dobranoc: Dziwne przygody Koziołka Matołka 20.15 „Gallux show” — Wieczór trzy i pół. Wyk.: B. Kraftówna, H. Okuniewicz, B. Wrzesińska, K. Sienkiewicz, S. Fridman, M. Kociniak B. Łazuka K. Wakulinski, A. Zaorski 21.15 Dziennik i wiad. sportowe 21.40 „Prywatne życie Elżbiety i Essex” — fab. film USA (od lat 16) W rolach głównych: Betty Davis, Erro Flynn 23.20 „Studio Bukareszt przedstawia” — program rozrywkowy

NIEDZIELA — 9 IV

7.45 TV Kurs Rolniczy — Wiosenne zabiegi agrotechniczne 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie 8.50 PKF 9.00 Dla młodych widzów: TV Klub Smiałych (Wielcy podróżnicy Poradnia odkrywcza) — film z serii „Złamana strzała” Sekretarzki Rodziny 10.15 „Wysparze z Tristan da Cunha” — film ang. z cyklu: „Świat który nie może zginąć” 10.40 Z cyklu: „W starym kinie” Syn szejka 11.45 Sprawozdanie z meczu sportowy (w tym mecz piłki nożnej: Polonia W-wa — Orzeł Łódź) 13.15 „Sergio Mendes” z cyklu: „Gra Ork. TV Katowice” z udziałem ze społu „Novi Singers” i kwintetu Zb. Namysłowskiego 13.40 Przemiany 14.10 Dla dzieci: „Co to jest” konkurs-zabawa 15.05 „Warszawskie mosty” 15.30 „Na olimpijskim szlaku” — teleturniej 16.20 „Sentymentalny Pan” Cieczysław Fogg) — film muzyczny TVP 17.00 Stefan Rachon zaprasza... Udział biora: B. Nieman, W. Ochman, J. Barańska, T. Lipowska, J. Kubicka, „Novi Singers” B. Olkuszniak, i St. Szymański. ork. PR i TV pod dyr. S. Rachonia, grupa baletowa oraz prowadząca — M. Wróblewska 18.10 Sprawozdanie z meczu hokejowego o mistrzostwo świata (grupa „A”) — Szwecja — Czechosłowacja (z Pragi) 19.20 Dobranoc: Przygody ro-zbólnika Rumajca 20.05 „Arsen Lupin” — ode. II francuskiego filmu serijnego 21.00 Scena monodram: Tomasz Mann: „Zamienione głowy”. Anna Lutosławska-Jaworska 21.40 Magazyn sportowy oraz sorawozdanie z meczu hokejowego o mistrzostwo świata (grupa „A”) — Związek Radziecki — Finlandia (III tarcja — z Pragi).

TTWA ©A! Telewizja zastrzega sobie prawo zmian w programie!

TELEGRAM

Dnia 9 kwietnia IS72

PODWÓJNE ZAKŁADY TOTO-LOTKA

Już za 20 złotych bierzesz udział w czterech losowaniach
możesz wygrać TRZY SAMOCHODY OSOBOWE oraz
15 książeczek premiowych samochodowych
4-cyfrowa końcówka banderoli premiowana

SZCZEGÓŁY W KOLEKTURIGH TOTALIZATORA SPORTOWEGO

K-1430

SAMOCHÓD skoda 1000 MB, przebieg 19 tys. km, stan bardzo dobry — sprzedam. Koszalin, Harcerska 25/7, tel. 26-91. Gp-1647

SAMOCHÓD zastawę stan bardzo dobry — sprzedam. Wiadomość: telefonicznie. Sucha Koszalińska 24, Bogdan Mały. Gp-1644

MERCEDESA sprzedam. Koszalin, telefon 28-56, po południu. Gp-1648

TANIO sprzedam elektryczną maszynę do szycia i dziewiarską produkcję radzieckiej. Kołobrzeg, ul. Grochowska 3d m 17. G-1643

SPRZEDAM pasiekę pszczoł z sprzętem. Wiadomość: Szczecinek, ul. Mariana Buczka 44. G-1642

POMOC do dziecka potrzebna. Warunki bardzo dobre. Słupsk, Mickiewicza 17 m 5, telefon 48-35. Gp-1673

SPRZEDAWCÓW lodów pakowanych z własnym środkiem transportu przyjmę na prowizję. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Koszalin, pod nr 1645. Gp-1645

PRZEJME konto PKO na polskiego fiata. Koszalin, telefon 28-56, po południu. Gp-1648

DR MED. Andrzej Drojecki specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Słupsk, ul. Zawadzkiego 1/16 (wejście pL Mariacki, tel. 77-83, godz. 15—18. Gp-1646

OSRODEK Szkolenia Zawodowego Kierowców LOK w Słupsku ni. Wojska Polskiego 1, tel. 25-95 i 79-13, przyjmuje zapisy na kursy kierowców wszystkich kategorii prawa jazdy. Otwarcie kursów w dniu 6 IV 1972 r. o godz. 15. K-1431-0

Sałatkaa sportowa

KKIPA ZA M MILIONÓW DOLARÓW

10 milionów dolarów wydał Amerykanin na 4-letnie przygotowania swojej ekipy olimpijskiej. Do Monachium wyjedzie 550 sportowców USA.

CENĘ SVOJĄ TRZEBA ZNAĆ

Frazier i Clay rozpoczęli targi 0 zarobek za rewanżową walkę o mistrzostwo wszechwag. Obaj zdecydowanie odrzucili ofertę menażerów, gwarantującą im po 750 tys. dolarów i 25 proc. od wpływów kasowych. Adwokat Clay'a, Bob Arun, zażądał dla swojego klienta aż 8 mln dolarów.

SPOTKANIE GWIAZDU

Bożyszcze kibiców piłkarskich w NRF — Uwe Seeler kończy po 20 latach karierę piłkarską. W po- zegnalmym meczu w Hamburgu i maja jego hamburski klub wystąpi przeciw „reszcie świata”. W drużynie tej zagra wiele gwiazd futbolu z Pele, Bobby Charltonem i najlepszym piłkarzem Europy, Holendrem Cruyffem na czele.

HA NAGRODY — fr W TYS, PUNTOW

Si ty* fantów wyniesie sama nagród w tegorocznym turnieju wimbledońskim. Głównym finansistą turnieju będzie pewna brytyjska firma assekuracyjna. Ostatnio dodano jeszcze dwie nagrody po 1000 funtów za najlepsze mecze w singlu i deblu mężczyzn. Ustali je specjalny plebiscyt dziennikarzy

WZBZA SAMOBÓJCÓW

Olimpijska wieża TV w Monachium pochłonęła już dwie ofiary. Ze 100-metrowej wysokości rzucił się drugi w tym miesiącu samobójca — 16-letni Siegfried Koch. W lutym br zabił się w podobny sposób 29-letni asystent na Uniwersytecie, K. Flad.

KTO JEST MŁODY?

Określenie „poniżej 28 lat** dla młodzieżowych reprezentacji piłkarskich staje się już przestarzałe wobec szybszego niż dawniej rozwoju młodzieży. UEFA zastanawia się więc nad modyfikacją przepisu i obniżeniem tej granicy, stosownie do przyspieszonego rozwoju młodego człowieka XX wieku.

fim mtrmfjm spomiauAnmmmm jtrkfjSfr GROMADA

Z OST „GROMADA” SŁUPSK

wyjazdy indywidualne do Berlina

organizujemy

JEDNODNIOWE WYCIECZKI autokarem

z 10-godzinym pobytem w BERLINIE

bez innych świadczeń.

KOSZT jednej osoby w obie strony wynosi autokarem SAN Lux 330 zł.

Sanem H-100 240 zł.

Bliższe informacje w „Gromadzie” telefon 62-10, 57-97.

K-1452

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO W KOSZALINIE UL. POLSKIEGO PAŹDZIERNIKA 38, zatrudni natychmiast pracowników umysłowych na stanowiska: TRZECH KIEROWNIKÓW ROBÓT SANITARNYCH, z wykształceniem średnim technicznym i 3-letnia praktyka; TRZECI KIEROWNIKÓW ROBÓT ELEKTRYCZNYCH, z wykształceniem średnim technicznym i 3-letnia praktyka; TECHNIKA INSTALACJI SANITARNYCH do działu produkcji z wykształceniem średnim technicznym i 3-letnia praktyka; REWIDENTA ZAKŁADOWEGO z wykształceniem wyższym lub średnim z długoletnią praktyką. Zgłoszenia przyjmujcie dział organizacyjno-prawny przedsiębiorstwa, Koszalin ul. Polskiego Października 38, tel. 30-91, £-1369-0



JOCELYM I KESTER BRENT

PI OCZACH WSZYSTKICH

(4)

Kester podniósł na żonę wzrok pełen zdumienia.

— Jak to co zamierzam? Po pierwsze nie wiem o co chodzi, a po drugie jestem przede wszystkim matematykiem. Nie znam się na sprawach kryminalnych i...

— Rzeczywiście — zgodziła się kobieta. — Fakt, że raz w życiu zdarzyło ci się razem ze mną napisać powieść z zagadką kryminalną, nie może jeszcze służyć jako wystarczająca rekomendacja. Z tym zgadzam się całkowicie.

— Dlaczego sobie żartujesz, Jocelyn? — Kester popatrzył na nią z wyrzutem. — Żonie Freda rzeczywiście może grozić coś złego. — Ależ ja wcale nie żartuję. Całkiem serio pytam cię, co zamierzasz uczynić mając na uwadze właśnie bezpieczeństwo pani Eileen Ramsay.

— Dobrze wiesz, że prywatnie znamy tylko jednego policjanta i to w dodatku dość wysoko postawionego w hierarchii służbowej. Czy sądzisz więc, że powinienem zadzwonić do nadinspektora Scotland Yardu, niejakiego Stanley'a Kevela i powiedzieć mu, że pewnej pani grozi bliżej nieokreślone niebezpieczeństwo, ale jej mąż nie ma chęci informować o tym policji?

— Nie! Musimy tam pojechać sami.

Rozdział drugi

GREYCLIFF I JEGO MIESZKAŃCY

— Już szósta — skostatował Kester Brent popatrzywszy na zegarek. — Za dwadzieścia minut powinniśmy być w Portcastle.

Za oknami pociągu przesuwali się zalesione, bądź pokryte wrzosowiskami wzgórza Exmoor, a po przeciwległej stronie mie-

niły się w oddali wody Kanału Bristolskiego. To przecież jedno z ładniejszych tras w zachodnich stronach Anglii.

— Podoba mi się tutaj — powiedziała z przekonaniem Jocelyn. — Zielono, spokojnie, a przede wszystkim dwudziesty wiek nie hu- czy nad głową tak głośno, jak gdzie indziej. — Pies siedzący obok swej pani zaszczeptał głębokim basem, co mogło oznaczać, że cał- kowicie zgadza się z tą opinią. Młoda kobieta pogłaskała łeb pu- pila i dodała: — Widzisz, Quant też cieszy się z wyjazdu.

Kester oderwał wzrok od roztaczających się za oknem widoków i spojrzał na psa, gdy ten rozpoczynał właśnie nową zabawę ze swą panią.

— Quant cieszy się przede wszystkim z tego, że jest z tobą! Na pewno bał się, że znów zostanie pod opieką pani Alt, a prze- cież wiesz, jak on tego nie lubi.

Jocelyn przytaknęła. Pani Alt była ich dobrą znajomą, z której uprzejmości korzystali kilkakrotnie wyjeżdżając na krótko z Lon- dynu. Pomimo, że uczynna kobieta zapewniała psu jak najlepsze warunki i wyraźnie starała się pozyskać jego względy przy pomo- cy różnych delikatesowych przysmaków, on jednak nie przestawał tęsknić za swoją panią. Nie chciał jeść, w nocy pisać załośnie pod drzwiami, a czasami stawał się wręcz agresywny. Ostatnim razem, na znak protestu, dokładnie pogryzł nowo kupione wizyto- we pantofle swej tymczasowej opiekunki. Po tej kompromitacji Brentowie jeszcze nie odważyli się prosić znajomej o opiekę nad psem. Dlatego Ouant, wygrawszy rozstrzygającą dla siebie batalię, jechał wraz ze swoimi właścicielami.

Na peronie oświetlonym promieniami przedwieczornego słońca było zaledwie kilka osób. Matematyk natychmiast zauważył śred- niego wzrostu opalonego bruneta, który na widok przyjezdnych ruszył ku nim z szerokim uśmiechem na twarzy.

— Kester! Jakże dawno cię nie widziałem, stary przyjacielu! — Mężczyzna uściśnięt dłoń Brenta i serdecznie poklepał go po plec- ach. Potem spojrzał na Jocelyn. — Miło mi, że wreszcie nadarzyła się okazja, byśmy się poznali.

Jocelyn z sympatią wyciągnęła rękę do inżyniera. Uprzejmości te przerwał jednak bezceremonialne szczekanie Quanta. Frede- rick Ramsay popatrzył w dół i przykucał.

— Chcesz mi zwrócić uwagę, że nie Drzywiłem się jeszcze z toba? No, daj łapę. Jak się nazywasz? Ouant? Daj łapę, Ouant. Tak, dobry pies... Rzeczywiście bardzo rasowy — dodał zwracając się do żony przyjaciela. — A poza tym świetnie dobrany do pani stroju.

Młoda kobieta lekko zarumieniła się. Kester niejednokrotnie żartował sobie z jej brązowego, zamszowego spodniomu nazywa- jąc go kompletem jamnikowym. Komplet ten kupowali razem w luksusowym magazynie przy Carnaby Street i choć kosztował on przeszło trzydzieści funtów, postanowili popełnić to finansowe sza- leństwo właśnie ze względu na swego psa, który wówczas był jesz- cze szczeniakiem. Tak więc, spodniom został dobrany do Ouanta, a nie odwrotnie. Ale przyjaciel nie mógł jednak o tym wie- dzieć.

— No, chodźcie państwo — powiedział teraz. — Samochód stoi po tamtej stronie dworca.

Fred zajął miejsce za kierownicą, Kester usiadł obok niego, a Jocelyn i Ouant uplasowali się na tylnym siedzeniu. Prawie nowy morris 1300 wyjechał z parkingu i szybko znalazł się na dość ruchliwej szosie centralnej. Teraz, po dziesięciu minutach jazdy, aby skręcić w lewo, trzećco było przepuścić kilkanaście samocho- dów. Kiedy manewr ten został już wykonany, Kester oderwał oczy od ciemnej nawierzchni lokalnej już drogi i zaczął przyglądać się profilowi przyjaciela skupionego na prowadzeniu wozu. Dopiero po chwili zauważył, że nie wygląda on najlepiej. Skronie zaczynały siwieć, a pod oczami pojawiły się zaczątki ziemistych cieni. A prze- cież Fred był od niego tylko o rok starszy, miał zatem zaledwie dwadzieścia dziewięć lat. Jakże zmienił się od chwili, gdy widzieli się ostatnio!

— Patrzysz na moje siwe włosy? — zauważył Ramsay. — Co robić, starzejemy się.

— No, nie przesadzaj. Na to mamy jeszcze trochę czasu. Ludzie przed trzydziestką nie tyle starzeją się, co dojrzewają. — Kester odwrócił się do żony. — Prawda, Jocelyn?

— Jako kobieta byłabym skłonna w ogóle wyeliminować z języ- ka słowo „starzeć się”.

— Nie wyeliminuje pani jednak samego zjawiska, a to jest chyba ważniejsze. — Inżynier przerwał na chwilę, by zwrócić bac- niejszą uwagę na szosę, gdyż po lewej stronie prowadzone były roboty drogowe. Właśnie wjechali w przewężenie. — Poczucie u- pływu czasu — podjął minawszy wąskie gardło — jest w ogóle bardzo skomplikowane. Na przykład w Greycliff zegary stanęły dawno, bardzo dawno temu. Muszę was uprzedzić, żebyście nie byli zbyt zaskoczeni. Wyobraźcie więc sobie stary, jeszcze częścio- wo średniowieczny zamek, w którym autentycznie panują feudalne stosunki.

(C.d.n.)

Choć tam nie ma domiarów...

Pracownicy urzędu podat- kowego w Newark (Wielka Brytania) od 10 lat daremnie usiłują zorganizować karna- wałową zabawę taneczną dla pracowników i ich rodzin. Żadna z orkiestr tanecznych w mieście nie godzi się na występy w pomieszczeniach urzędu.

W minionym karnawale or- ganizatorzy zamówili zespół taneczny z Plymouth. Gdy członkowie zespołu rozpako- wali instrumenty i przekonali się, komu mają przygrywać do tańca, zwinęli co prędzej manatki i czmychnęli. I tym razem się nie udało.

Polacy nie gęsi...

„Podkreślamy bezwzględ- ną potrzebę krytycznego spó- rzenia na całokształt proble- mu, aby nie popadając w eu- forię nad osiągnięciami które mamy oraz nie przejawskrawia- jąc trudności aby się nie de- mobilizować — podjąć decy- zje praktyczne polegające przede wszystkim na upow- szechnianiu dobrych stron na szego działania, odważnego ujawniania słabości po to, by zdecydowanie przeciwstawić się przypadkom niefrasobli- wości, nieudolności, tenden- cjom do naciągania tzw. „przyczyn obiektywnych” wte- dy, kiedy chodzi o rezultaty pracy”.

„Akcja toczy się na począt- ku piątego maja”.

„Mamy dobrą opiekę i zro- zumienie ze strony instancji i ze strony rady narodowej”.

„Na pierwszy rzut oka nic nie rzucało się w oczy”.

„Inwestycje przyniosą efek- tywne korzyści dopiero za kil- ka lat.

(Z listów i pism instytucji wybrał J. K.)

Z CTKIO: MAMST

W jednej ze szwajcarskich restauracji turystycznych we Fryburgu można przeczytać tabliczkę z apelem do kon- sumentów:

„Mili goście, bądźcie u- przejmi wobec obsługującego Was personelu. Trudniej dziś o chętnych do pracy w ga- stronomii, niż o klientów”.

Czego to ladzie nie gabią!

Biuro rzeczy znalezionych na Lanzarote (jednej z Wysp Kanaryjskich) opublikowało w prasie następujące ogłosze- nie:

„Na lotnisku w Lanzarote znajduje się bezpański, lekko uszkodzony samolot typu „Su- per Constellation”, rejestro- wany we Francji pod nr FBH- BI-07. Ostatni znany właście- ciel samolotu — „Phoeni* Air Transport” — Republika Ga- bon. Nie udało się ustalić ak- tualnego właściciela samolo- tu. Jeżeli w ciągu miesiąca nikt się nie zgłosi, zarząd lot- niska wystawi samolot na licy- tację”.

Fraszki

NA PEWNE USTA

Co zdanie to wyu-zdanie.

BEZWSTYDNI*

Nikomu wstydu przynieść nie zdoła, bo jest wyprany z niego zgoda

ISTOTNIE

Nieraz istota rzeczy żywej istocie przeczy.

ZDANIE

Powiedziały kopyta: stopa to rzecz nabyta.

O JEDNEJ

Dla niej świat to fura szmat.

UWAGA

Są topory rąbające z pokor*

TRUDNO

Gdzie pijanej iędzy przybór; trudno jest o trzeźwy wybór.

UKŁON SŁUŻALCZY

Dyg wyg.

TADEUSZ FANGRAT

Małe improwizacje

- * Nie oszukujmy się na własnej wadze.
- * Przynajmniej nauczycie! winien uważać na lekcji.
- * Role drugorzędne można również grać pierwszorzędnie.
- * Stosunki polityczne też nie kończą się na pocałunkach dostojników.
- * Licz się z własnym zdaniem.
- * Nie chodzi o to, po jakiej jesteś stronie, ale po czyjej.
- * Karę niebios odsiaduje się w piekle.
- * Dobra atmosfera obrad zależy od wietrzenia sali.

JERZY LESZCZYŃSKI

W WALCE Z HAŁASEM

W mieście Pesaro (Włochy) zaczęły od pewnego czasu ginąć motocykle, pozostawio- ne przez właścicieli przy kra- wężnikach ulic śródmieścia. Po kilku miesiącach, gdy liczba skradzionych motocykli przekroczyła dwieście, policji udało się wreszcie złapać sprawcę. Okazał się nim 59- letni urzędnik, Agostino Crampa, cieszący się dotąd nieposzlakowaną opinią. Nie miał on żadnych korzyści ma- terialnych ze swego proce- deru, ponieważ wszystkie skro- dzione motocykle... topił w morzu.

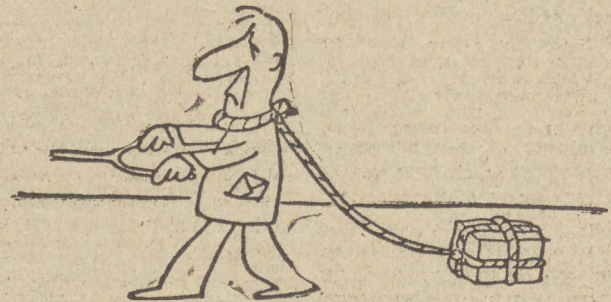
Na rozprawie sądowej Cramoa oświadczył, że w ten sposób toczył na własną rękę walkę z hałasem, ponieważ władze miejskie nie robiły nic, by uchronić mieszkańców od piekielnego hałasu motocykli.

Białe myszki a szczęście małżeńskie

Pewien właściciel nocnego baru w El Paso (USA) sprze- daje swoim klientom białe myszki, przeznaczone „na u- pominek dla drogiej małżon- ki”. Jak twierdzi właściciel lokalu, na podstawie opowie- ci swoich klientów, białe mysz- ki okazały się bardzo pomoc- ne w uciszaniu gniewu żon, o- czekujących powrotu podpi- tych mężów z baru. Liczba a- wantur małżeńskich znacznie się zmniejszyła. Zwiększyła się natomiast liczba wizyt owych żon u miejscowego lekarza chorób nerwowych.

Jak io małpy...

Kilkanaście osób zwiedza- jących sztokholmskie ZOO zachowało zupełną obojęt- ność na widok kilku chuliga- nów kradnących z akwarium złote rybki. Więcej przytom- ności umysłu wykazały dwie matpki, hałasujące na wybie- gu za drucianą siatką. Naci- snęły one guzik alarmowy, dzięki czemu dozorczy ZOO przybiegli do pawilonu i złapa- li sprawców kradzieży na gorącym uczynku.



Rys. „Paris Match”

Muzyka uszlachetnia?

W?adze miejskie w Bazylei wydały surowy zakaz używa- nia radioodbiorników transy- storowych i odbywania kon-

JAK ŚLIMAK.-

Pocztówka z życzeniami wysłana z miejscowości Se- riate, we włoskiej prowincji Bergamo, do miejscowości Nembro, oddalonej o 8 km dotarła do adresata po... 448 dniach. Roześlona adresatka, składając w dyrekcji łączności zażalenie, wyliczyła pedantycz- nie, że pocztówka przebywała drogę z Seriate do Nembro z szybkością 74 cm na godzi- nę.

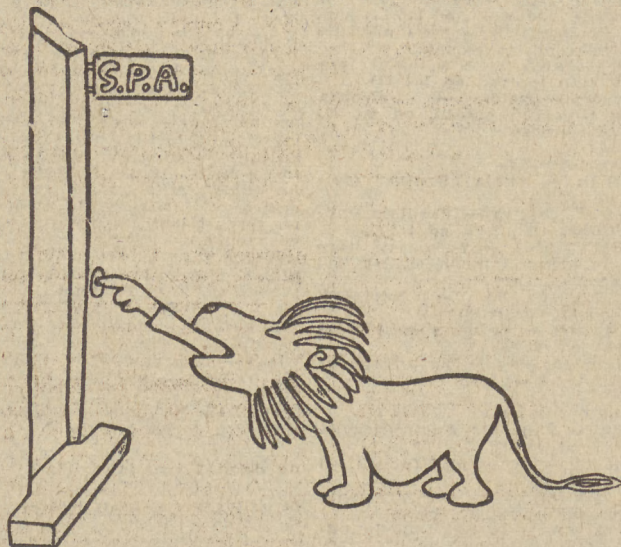
Ach, ta pocztal! We Wło- szach, a nie u nas, oczywiście.

Specjalizacja

O wysokiej specjalizacji w świecie złodziejskim może świadczyć włamanie do willi Harolda Catlina, kupca z mia- sta Decatur (stan Illinois — USA). Skradziono tylko latar- nię z przedpokoju i... porcela- nową umywalkę. Tyle tylko, że zarówno latarnia jak i umywa- lnia były porcelanowymi dzie- łami starochińskiej sztuki o wysokiej wartości muzealnej.

Łączność

Mr Arthur Durham z miasta Farnham (południowa Anglia) zwrócił się do urzędu teleko- munikacyjnego o zainstalowa- nie w jego mieszkaniu tele- fonu. Już po dwóch miesią- cach otrzymał pismo nastę- pującej treści: „Szanowny panie, bardzo dziękujemy za zlecenie nam wykonania ro- bót z zakresu łączności. Pro- simy o powtórne skomuniko- wanie się z nami dla omó- wienia tej sprawy, ponieważ nasze wielokrotne próby tele- fonicznego porozumienia się z panem nie dały rezultatu”.



W drodze 'do mrterpmrz*'

Rys. „Paris Match”